

# Orłka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 14

Kraków, niedziela, 7 kwietnia 1946

Rok II

## Pozornie nieszkodliwe upodobanie

Znamienną cechą naszego życia społeczno-gospodarczego w czasie wojny była niestałość, niepewność, brak zaufania do rozporządzeń oraz do ich wykonawców w terenie. Przetrawanie człowieka zależało w dużej mierze od umiejętności rzetelnej oceny stosunków i przeczucia skutków polityki niemieckiej. Przetrawanie mogliśmy sobie ułatwiać lub utrudniać żywym działaniem w konspiracji, lub jej unikaniem, dokładnym wypełnianiem nałożonych obowiązków gospodarczych lub ich zręcznym, czy też bezmyślnym omijaniem.

W owej niestałości, w ukropie ciągłej obawy o życie część społeczeństwa wiejskiego potrafiła rozumnie, świadomie wymigiwać się bez utraty dobrego imienia, ale też zachowując jaką taką gospodarke, wielką zaś masą żyła według „czucia nosem” albo biernie i kierowana przypadkową wiadomością, pogłoską itp. Najbardziej czułe na zmiany jest życie gospodarcze na wsi, nie kulturalne i nie polityczne. Według ograniczeń gospodarczych w przemiale, w uboju, w jarmarkach, w kontyngentach, w przywozie artykułów przemysłowych kształtuje się spokój, albo niepokój ludności, a od tego zależy dopiero życie kulturalne w swoim rozwoju.

Tak też było we wojnę. Znikoma ilość gospodarzy oceniała położenie głęboko i spokojnie, przygotowując się do nowych uderzeń okupanta, gdyż je przewidywał na podstawie rozumowych kalkulacji i doświadczenia życiowego. Ogromna zaś masa na podobieństwo mało myślących

stworzeń chowa głowę, bo biją, pędzi na oślep, bo grozi niebezpieczeństwo, lub biernie pozwala się dość. Oczywiście jest naturalnie rzeczą, że nie mamy na myśl zachowania się w pracy i walce podziemnej chłopów, bo wiadomo, że tam rządziła inna zupełnie metoda. W życiu gospodarczym jednak nie prowadziliśmy się według na zasadzie określonej recepty.

Kierowani wiadomością, rozporządzeniem, pogłoską ludzie stają się skłonni w plotkę wierzyć gorąco i uporczywie. Jeśli tak, to muszą się znaleźć i tacy, którzy pogłoski dostarczają. Któż się tym zajmował? Uciążliwe kłopoty gospodarcze rodzą nowe, niestosowane w spokojnym czasie sposoby. Łącznie z ludnością wiejską chłopci mają się masowo handlu. W warunkach niebezpiecznych dla życia przemyka się przez kraj szmuglerstwo, handlarstwo z ręki do ręki, od dostawcy przez pośredników do odbiorcy i w przeciwnym kierunku. Pewna część ludzi obsługuje ten proceder i spełnia przy tym ważną niewyukle dla wsi pracę przynoszenia wiadomości ze świata. Ważność tej czynności nie budzi wątpliwości, bo wiemy, że od informacji zależały właśnie nastroje, a te skolej nastawiały na te albo inne posunięcia w gospodarstwie. W okresie zwycięstw niemieckich pogłoski były zgoła inne niż wtedy, gdy wskutek załamania na frontach rozporządzenia syplą się jak z rękawa i biją to w próżnię, to znowu w samo serce naszej gospodarki.

Od zdolności informatorów zależy więc i spokój na wsi. Gazety

i, zw. gadzinówki czytamy między wierszami. W pozornie błahej potatce szukamy więcej, niż w trzustym komunikacie. Handlarze uzupełniają wiadomości obserwacjami z podróży. Słuchacz się denerwuje, ale wierzy w pogłoskę jako najmniej propagandową, gdyż w urzędową propagandę nie wierzy i gardzi nią przez całą wojnę. Najmilsze, najwiarygodniejsze były wieści na ucho.

Po okupacji powinno być zupełnie odwrotnie. Odszedł wróg i nastają odmienne stosunki gospodarcze. Wymodlone przez postępowy ruch ludowy przed wojną, okupione krwawymi strajkami i kryminałami reformy wchodzi nareszcie w życie. Parceluje się dwory. Ten i ów dostaje ziemię, a nie otrzymałby jej w dobrowolnej parcelacji, gdyż był biedny. Spółdzielnie powstają. Nie będzie nikt mącił swobody gospodarczej, bo Rząd się właśnie na odbudowę wsi nastawia itd.

Porównując stosunki gospodarcze przed wojną, wówczas okropnie ciężkie, z okresem wojennym i dzisiejszym zwykłym wzdychać do tamtych, sprzed wojny. Tak powie mieszczanin i chłop, nawet w dziennikach się taką opinię wyczytuje. Łatwo zgadnąć, że w tych porównaniach mamy na myśli, obok obfitości chleba, węgla, cukru itp., przede wszystkim tą stałość stosunków gospodarczych. Klimat do gospodarowania, do wymiany (sprzedaż-kupno) odgrywa ważną rolę. O tym nie może zapomnieć ani chłop ani minister, który planuje posunięcia gospodarcze. Wystarczy nie spełnić obietnicy, już się

burzy spokój, a co najgorsze w gospodarce podrywa się zaufanie. Gdy chłopci nie oddawali świadectw powstało u góry pytanie, czy chcą oddać? Wywiązała się dyskusja i przekonano się, że tak. Ale aparat urzędniczy nastawił się podejrzliwie, co w praktyce wywołało znowu u chłopów wątpliwość, czy nie za bardzo się ich przygniata. Przykład ten wskazuje na zależność rozwoju i odbudowy gospodarki od podejścia, od wiadomości, od smaku pogłowski, lub oświecenia rozporządzeń przez ludzi wprowadzających je praktycznie w życie.

Dlaczego tak pbszernie rozpatrujemy okres wojenny i podkreślamy znaczenie rozsądku i skutki uległości pogłosce i plotce?

Pewnie się na to każdy zgodzi, że do końca wojny nie było wiadomo, jakie ponieśliśmy materialne straty. Jeszcze w pierwszych miesiącach po przejściu frontu nie wiemy. W niektórych działach do dziś operuje się przypuszczeniami, na podstawie porównania z rocznikiem z 1939 r. Określenie strat u siebie, w swoim gospodarstwie to sprawa prosta, lecz dla wprowadzenia stałości, spokoju gospodarczego w kraju trzeba rzetelnie ustalić zniszczenia w całym Państwie i pojedynczy gospodarz nie może zamykać oczu na całość, gdyż od stanu całej gospodarki (zapasy, straty, możliwości) zależy rozwój interesów jednostki. (Mydła, szkła, węgla, nawozów, maszyn nie kupi, jeśli przemysł jest zrujnowany. W rolnictwie jest podobnie.) Braki wielu artykułów są tak denerwujące, że ludność przywykła do skwapliwego oceniania całości położenia, z byle głupstwa ukuje pogląd, że dzieje się zupełnie źle. Ograniczenia, rozporządzenia na skutek płytkiego, z grubsza, rozumowania będą przyjmowane jako nowe uderzenie w swobodny rozwój gospodarki chłopskiej, chociaż zostały wydane dla jej własnie dobra. Skłonność do wyolbrzymiania szczegółów i drobniaków w ciężkim okresie odbudowy

oraz wadliwe, wręcz chybione ich rozumienie przyczynia się walnie do mącenia jeszcze nie ugruntowanego po wojnie spokoju gospodarczego. Społeczeństwo na wsi, zresztą w mieście tak samo, nie może ochłonąć z wojennych przykrości. Nie jest to dziwne, ale ktoś ma obowiązek wprowadzać do obiegu zaufanie, którego i przed wojną i w czasie okupacji nie było? Jeśli zaufanie gwarantuje wprowadzenie stałości gospodarczej, bez której odbudowa nie jest w krótkim czasie możliwa, to musimy czynić wszystko, żeby nastał upragniony klimat spokoju i radosnej ulgi i radości, że możemy się urządzać sami, leczyć rany i tworzyć podstawy pod dobrobyt.

Tymczasem „urząd” plotki i pogłoski ceniony i rządzący w czasie okupacji nadal pozostaje w wysokiej cenie, bo ucho nachyla się ku pogłosce chętnie, nawet powiedzmy z lubością. Gdy chłop ma coś grubszego do zbycia wpraw wybada, co mógłby kupić, żeby pieniądze nie utraciły wartości, leżąc w kufierku przez dwa, trzy tygodnie. Ruch wielki

po wsiach na „wiadomość, że „pięćsetki mają nie chodzić”, Wojna będzie z pewnością, bo już słycać huki. Ćwiczenia? Albo się zaczęło. (Ciężkie bombardowanie zatoru lodowego na Wiśle).

Jakież tu podparcie spokoju gospodarczego? Chłopom zaczyna być obojętne czytanie, należenie do spółdzielni, handlarze wykupują pięćsetki do wymiany. Każdy się ogląda trwożliwie na niebo, a fabrykant „powszechnego napoju” niechcący bąknie i zrozpaczeni idą na... bimber.

Odpowiedzialność za to w opinii bezmyślnej części społeczeństwa spada naturalnie na Rząd, Ba, na kogóżby innego. Rozsądnemu człowiekowi bez względu na zapatrywania polityczne takie stosunki nie ułatwiają życia. Trzeba się wszystkim wysilić, tak kierownikom życia gospodarczego, jak społeczeństwu, żeby pogłoska i plotka straciły swą słodycz i cenę, bo od nastania regularnych stosunków gospodarczych i zaufania zależy odbudowa i rozwój.

ein.

## Szkoła rolnicza jako siła budująca

(III głos w dyskusji)

Tu już nie chodzi o to, by zmobilizować najlepszych pracowników, wzbudzić miłość i entuzjazm do obowiązku kształcenia biedniejszej braci, ale trzeba by tu złamać obojętność. Obojętność miasta, obojętność wsi, obojętność tych nawet, którzy nieradko poświęcać się muszą organizowaniu pracy oświatowej na wsi.

Miasto nigdy nie wykraczało zainteresowaniami swoimi dla wsi poza sprawę cen produktów rolnych i afektownego wykrzyku o rozstaniecznionej wsi i możliwościach najtańszego leńskowania.

Problem wsi dla miasta prawie aż dotąd nie istnieje, a wiedza o życiu chłopów nie przekracza wiedzy o murzynach.

Znana i sławna jest także obojętność chłopca. Zwie się ona zawsze: zacofanie, nieufność, konserwatyzm, otepiałość, nieuctwo.

Myszę tu przede wszystkim o szkolnictwie rolniczym. Przed tym jeszcze objaśnić wypadnie słowo „obojętny”. Obojętnym jest ten, któremu jest już wszystko jedno. Chłopu jest dziś i zawsze wszyst-

ko jedno. Wszystko mu jedno czy ma szkołę rolniczą, czy jej nie ma. Kiedy ją miał, radość jego była podobna radości garbatego z kwiatkiem w sukmanie, został bowiem kaleką mimo kwiatka. A o tym mało kto chce mówić.

Nauczycielstwo wiejskie też było, i jest, obojętne. Nic dziwnego. Atmosfera jednakich możliwości i jednorodnej radości z życia upodobniła do nierozzerwania te dwa, tak na pozór różne światy. Niechajno kto się spróbował wyrzucić, wychylić poza powierzchnię obojętności, uznano go za śmiałka, wreszcie głupka.

Na wieś przychodziły odpryski potentatów miejskich, wyrzuconych poza własne życie z powodu niedoleństwa, by odczekać przed nową próbą miejskiej kariery. Znałem szkołę rolniczą przed wojną, ufundowaną sumptem Państwa sumą okrągłego miliona zł., która za czas kilkunastoletniego istnienia nie prowadziła pokazowej gospodarki na 36 ha pięknej ziemi szkolnej. Chłopi patrzyli na tę

KOMPLET N-RÓW „ORKI” z 1945 roku można nabywać w Administracji w cenie 60 zł. Zamawiającym listownie wysyłamy za pobraniem pocztowym w tej samej cenie, dołączając kosztą przesyłki pocztowej.

Administracja „ORKI”

„uczona” gospodarke, uśmiechali się na dziwną dla nich nieporadność, niedbalstwo i przez kilkanaście lat takiego patrzenia nauczyli się zawiści dla miejskich panków, którzy kawał ziemi, pięknej ziemi, marnowali. To też z tej wsi i najbliższych nie garnęli się uczniowie do tej szkoły!

Niedobrze jest, kiedy starzy i wytrawni specjaliści od oświaty ludowej po roku odzyskanej wolności, obracają się ciągle w sferze nie przekonywujących propozycji, w sferze nienazwanych i nieokreślonych możliwości i w własnym kręgu własnych sił.

Inż. Gawlikowskiemu wystarczy np. 5 miesięcy zimowej nauki i jakaś tam praktyka u taty rolnika, z doglądem nauczyciela, za pełnowartościowe wykształcenie rolnicze. Można i tak.

Pracowałem jednak w kompleksie sił nauczycielskich, w dobrych

warunkach szkolnych, gdzie z trudem dawaliśmy radę przez okrągły rok, mając uczniów zainternatowanych. Szewc praktykuje pełne 3 lata, a u nas sama hodowla jest większą wiedzą od arcymistrzowsko nawet wykonanego bucika przez paryskiego mistrza. Ale i najlichszy szewc nie ma prawa siadywać na stołku, dopóki nie zawiesi dyplomu w złożonych ramkach. Każde majsterstwo tego wymaga, jedynie, o zgrozo, rolnikiem może być każdy, komu się tylko spodoba.

Puste są szkoły rolnicze — więc niepotrzebne?

Najwięcej przecie należałoby powiedzieć o tym jak i co uczyć. Ze względu jednak na szczupłość miejsca odłożmy to do następnej pogawędki, nie wolno bowiem wykupywać się ogólnikami.

Leon Pietrzykowski

Kraków

## Na gwałt komasacja!

Z czym człowiek najwięcej się spotyka: o tym myśli, mówi i wreszcie pisze. Mam na myśli teren koneckiego powiatu, po którym deptam od 1919 roku i nie widzę zmiany życia. Teren ten na prawdę prosi o zlitowanie, woła o pomstę do nieba na tego, który tak poszatkował gospodarstwa bez ładu i składu na drobne, a do tego kilku miejscowe. Potrzeba tu lekarza, by uleczył tę matkę ziemię.

W czasie okupacji podążało się w las, więcej niż w innych powiatach — by walczyć. Teraz — znowu z tego wywodzi się słowo: walka. O poprawę stosunków gospodarczych. Wystarczy spojrzeć na mapkę, a z łatwością poznacie dolę żyjących tu ludzi. Większość zatrudniona przy warsztatach w fabryce. Życie ludzi wypełnia żelazo, jego zgrzyt, ogień, dym, kurz, warkot maszyn. Inni to drobni rolnicy, a nawet szkoda tego słowa. To nędzarze. Brak ludziom dobrych oczu, by dojrzeli, co dzieje się w całym kraju, jak ludność ciężary z siebie zrzuca i radzi sobie w biedzie i ciasnocie. Do tego brak tu ludziom odwagi. Boją się opuścić stare kąty, bo te łożą za ojczyznę, zapominając, że cała ziemia to dopiero Ojczyzna!

Nic dotąd na naszym terenie nie zostało zmienione. Reformy rolnej nie było z braku majątków

obszarniczych, gdyż takich na ubogiej glebie nikt nie zakładał. Trzeba więc rozewrzeć podwoje na zachód, a skrojoną ziemię na setki tysięczne zubełki złączyć, by dopiero reforma porznęła nowe działki, które mogą nosić miano matki ziemi, ale trzeba tu dobrych dzieci, którą nad tym pomysłą i pomogą to sporządzić, ten nowy ustrój gospodarczy. Bez takiego tu życie ledwie tli się wśród ludzkich istot, a o rozwoju gospodarczym w takim stanie nawet myśleć niepodobna, ni o lepszym jutrze marzyć.

Nie można powiedzieć, iż tu życie całkiem niemożliwe, bo jednak ludzie żyją. Ukształtowanie gleby jest różne. Nie wszędzie całkiem piaszczyste lub mokre. Teren jest urozmaicony i to aż nadto. Wygląda tak, jakby wziął papier różnokolorowy, pociął na kawałki i na szerokim stole poukładał w różne kierunki, to da obraz i przedstawi rozszechowanie pól uprawnych. Przy takim ładzie i składzie każdy ma wąsko, nie chciałby ni kroku zniszczyć, ale niszczy tym całe stajania. Przy jesiennych deszczach i wiosennych roztopach — woda. Marnieją obszary obsiewanych oziminą pól. Daje się tu odczuć wielki brak odwodnienia, lecz wsie same o tym nie myślą, czekają... na zarządzenie. Przed wojną oczekiwał każdy komasacji. Wybuchła wojna. Podczas wojny o tym nierada, powiadają: po wojnie. Gdy obecnie jest po wojnie, czekają — „a może jo bym tu został, tak jechać samemu kiej nie wzywają” i tak dalej to oczekiwanie hamuje życie, bo nie ma gdzie nowych wzorów stosować.

Czas najwyższy wszędzie, a najbardziej tu, by założyć gospodarke nową, zdrową, odwodnioną, niech da przyszłość obrodzoną! Cóż warte takie ziemie, gdzie woda nie ma odejścia, tylko stanie wśród pola i stoi, aż wyschnie i wsiąknie?

Na gwałt komasacja i przynajmniej pół ludzi niech się wyniesie z tych „dziadówek” na ziemię odzyskane.

Plesiński Jan, Dziebałtów

### ST. NĘDZA-KUBINIEC

## WIOSNA W GÓRACH

W białych brzozech huczą soki — tegie wina,  
a na roli młódź buszuje — ozimina,  
w stromej grapie siadło słońce — złe chłopczyisko,  
grzebią dziewczki po ogródkach — strzały ciska!  
Zobaczyło kragle tyłki — strzały trąca,  
że się dziewczki podrapują — od gorąca.

Na pogódkach, w białym piasku — grzebią dzieci,  
przeszła zima zła macocha — wiosna przecie,  
chude krowy ryczą w stajni — czują trawę,  
gazda wyjął pług spod strzechy — nie zabawa.

Stary Pitoń do grapy wyszedł z pługiem,  
wio! wio! malusie — krzyczy — i orze skiby długie,  
kładzie skibę za skibą — jak w książce kartę za kartą,  
chleb będzie z tego czytania — więc się uczyć warto.

# Uparta obrona przed wydatkiem

Zdarzyło mi się przed wojną poznać gospodarza, który się wstydział swego bogactwa i wszystko czynił, ażeby wieś, sąsiedzi bliżsi i dalsi nie zdawali sobie sprawy z tego, ile ma gotówki i jak jąda. Gdy zabił świnie, to kielbasy nie wędził, „bo po dymie poznają”. Ktokolwiek by przyszedł pożyczyc kilka złotych, gospodyni szeroko rozwozowała się nad brakiem pieniędzy, by gość się przekonał, że źle trafił i na pewno nie dostanie ani złotego.

Ciekawy ten sposób początkowo nieśmiało praktykowany przez gospodynię, przejął z czasem gospodarz, wezwyczailli się oboje do narzekania na ciężkie czasy tak bardzo, że w spotkaniach z ludźmi byli już z tego znani na okolicę, że „są biedni”. Jedynym niedowiarzkiem był złodziej, który regularnie sprawdzał zamożność owego gospodarza i sprawdzanie bardzo mu się opłacało. Skutek był ten, że chłop wraz ze swoją babą zdziwaczał, naraził się na kilka śmiesznych przydomków, a w rozmowach sąsiedzi sami zaczęli prawie mu w oczy o jego właśnie biedzie tak wymownie, że nawet nie miał czasu przychwalać.

Podobnie miałyby się rzecz z chłopami i kołami gromadzkimi i spółdzielniami, którzy nadsyłają do „Orki” listy z prośbą o darmową wysyłkę czasopisma. „Szanowna Redakcjo — pisze prezes koła — mamy członków 273, ale wszyscy są bardzo biedni, bo przez nas przeszła wojna. Wprawdzie mamy gdzie mieszkać, ale ani węgla, ani nawozów nie można znikąd kupić. „Orka” to dobre pismo, tylko prosimy, żeby nam wysyłać darmo, gdyż składek nie płacą”. Dodał jeszcze, że jeden egzemplarz wystarczy w zupełności dla koła.

Gdyby ten list przeczytał człowiek, nie znający wsi nawet z okna wagonu, to zastanawiając się głębiej, doszedłby do okropnego wniosku, że, jeśli chłopci o niezburzonych budynkach nie mogą się wysilić na 200 zł. prenumeraty w ciągu roku, wobec tego ogół chłopski w Polsce skazany jest na śmierć z nędzy, gdyż wiele powiatów czy to piaszczystych, czy górskich, czy wreszcie zniszczonych nie zdobędzie się nawet na 5 zł. i nie tylko na „Orkę”, ale ja-

kiekolwiek pismo. O kupnie zaś książki w ogóle nie ma co mówić.

Rozumując dalej według tego listu, trzeba przewidywać, że w okolicy, skąd go otrzymaliśmy, nie będzie ani grosza na dom ludowy, teatr, dzieciniec i t. d., skoro ludzie są tam tak biedni.

Uzupełnieniem przytoczonego listu jest wypowiedź pojedynczego prenumeratora (oczywiście zalegającego z opłatą), który wdaje się w dyskusję z artykułem z ub. roku, gdzie autor udowodnił według ówczesnej ceny jaj, że trzema sztukami opłacić można prenumeratę za kwartał (wtedy 30 złotych). W liście czytamy: „Trzy jajka? Tak, ale mnie się akurat kury nie noszą obficie. Co któraś kapnie, to na co innego potrzeba”.

Bardziej rasowy będzie wyjątek z innego, w którym prawi nabożnie średni gospodarz: „W sprawie opłaty za gazetę trzeba wiedzieć, że chłopci są bardzo biedni, miejcie trochę litości i zrozumienia dla nas. Pismo jest bardzo pouczające i nie mogę się doczekać niedzieli, ale najlepiej, gdybyście mi przysyłali bezpłatnie, to Redakcji za to zjednam prenumeratorów, żeby więcej ludzi czytało po wioskach naszych”.

Nadszedł karnawał i w rozmowach



**CHŁOP:** Czyjeś ty?

**KOŁO:** Jestem Koło Gromadzkie.

**CHŁOP:** Może bym cię wziął do siebie?

**KOŁO:** Dobrze, ale będziesz za mnie płacił prenumeratę „Orki”.

=====  
**POSZUKUJEMY STAŁYCH  
 CHŁOPÓW-KORESPONDENTÓW  
 (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „OR-  
 KI” WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH  
 KRAJU. WSZELKICH WY-  
 JASNIEN UDZIELAMY KANDY-  
 DATOM LISTOWNIE.**  
 =====

wach, jakie prowadziliśmy z ludźmi przychodzącymi oraz z listów obliczam, ile młodzi wydają np. na „jeden kawałek” podczas zabawy tanecznej (12 minut — 20 złotych) i litr wódki (bimbru od 150—300 zł.). Nie liczy się tu papierosów, tytoniu, bibułki, zapalek itp.

A teraz należałoby nazwać tę sprawę po imieniu. Człowiek na wsi (nie mówimy o wszystkich) każdy wydatek dobrowolnie poniesiony ocenia według jego słuszności. Są wydatki pilne i niekonieczne. Musowe i zbyteczne. Takie, bez których się nie obejdzie i takie, które mogą poczekać, aż... do śmierci. Gazeta, kalendarz, podręcznik uważane bywają przez większość chłopów za niekonieczne, gdyż w nich się nie chodzi, nie orze się tym, ani tym bardziej nie zjada się z miski. Ojców nie nasi modlili się różanicą, a ja już z książką i tego za wiele, a cóż mówić o gazecie. Przywiezione przez handlarza pismo będzie wędrować przez wiele rąk, w sklepie odczytają na głos, słuchają komentatorów (ludzi, którzy podają i omawiają wiadomość) rozwodni po okolicy. Z igły urosną widły, a białe oblecze się w czarne. To ludzom wystarcza, ale dlaczego? Właśnie dlatego, bo powiadają, że bez gazety można się obejść.

I przytoczone listy o tym samym świadczą. Przyuczeni już nieco do czytania, wszak na to pracowały organizacje wiele lat, chłopci smakują, ale nie mogą się wezwyczaić do płacenia za pismo. A to niedogodnie jest chodzić na pocztę, a to kłopot wielki z wypisywaniem przekazu, a to czasu nigdy nie ma itd. Tak wygląda obrona przed wydatkiem. Albo, żeby się, jak ów dziwaczny gospodarz, o którym na początku była mowa, wykpić, kropi prezes koła list, że składek nie płacą i Redakcja uwierzy.

Wracając do historyjki z począt-

ku zauważymy, że sąsiedzi poznali się na obłudnym gospodarzu i nie tylko go ochrzcili złośliwie, ale drwili w najważniejszych rozmowach, wyjmując mu poprostu z ust lamenty na ciężkie czasy. Podobnie bywa w tym wypadku, który omawiamy, w wypadku płacenia prenumeraty. Na śmiech będzie wystawiony chłop,

a tym bardziej koło gromadzkie, które po to labidzi, by uwierzyli, że czytać tak, ale płacić niestety nie może. Jedno jest w tym smutne, a mianowicie, że chłopów poczuwających się do płacenia za „Orkę” jest mniej, niż tych gnusnych, wobec czego opinię na wsi urabia większość. O tym napiszemy za tydzień.

Tad. Sیدło

## Wojna z niewidzialnym wrogiem

Choroby zaraźliwe, atakujące mieszkańców wielkich połaci ziemi, były od dawien dawna znane. Pochód ich kierował się wzdłuż głównych dróg komunikacyjnych, wzdłuż głównych koryt rzecznych i był w dużej mierze zależny od ruchów i wędrówek ludzi. Ludzkość cierpiała, lecz przez długie wieki było tajemnicą, co stanowi przyczynę tych chorób. Nazywano je hurtem: „morowe powietrze”, „pomór” itp. Nikt nie wiedział, że to była dżuma, cholera, tyfus.

Alę myśl odkrycia tajemnicy chorób nurtuje uczonych. I wiek XIX i XX dał rozwiązanie zagadki. Pewien lekarz wiedeński, Semmelweiss, zauważył, że na oddziale kobiecym pacjentki badane przez studentów, mających, jak wiadomo, do czynienia ze zwłokami, częściej zapadały na t. zw. gorączkę połogową, aniżeli chore przez nich nie badane. Przekonał się dalej, że mycie rąk i odkażanie płynami przyczyniło się do zmniejszenia liczby zapadających na gorączkę kobiet. To było naprawdę zastanawiające. Młody lekarz oświadczył wówczas, że istnieją jakieś żywe istoty, gołym okiem niedostrzegalne, które w sprzyjających warunkach przeniesione na organizm ludzki, mogą wywołać chorobę.

Wygłoszenie tego poglądu wywołało istną burzę wśród lekarzy i przyrodników. Śmiali się z tego przypuszczenia. Semmelweissa za karę wydalono ze szpitala. Choroby szerzyły się dalej i pożerały setki tysięcy ludzi.

Ziarno myśli młodego lekarza raz rzucone, kielkowało. W ślad za wiedzą przyrodniczą postępowały inne gałęzie wiedzy. Wynaleziono szkło powiększające. Uzbrojone oko dostrzega wreszcie maleńkie istoty w wodzie, w powietrzu, w glebie, na powierzchni ciała ludzkiego, zwierzęcego i roślinnego. Maleńkie te stworzenia zwane drobnoustrojami, bak-

teriami, bakcylami mają swój kształt, rodzą się, rosną, wędrują, atakowane będą się bronić, umierają itd. Do rozwoju potrzebują odpowiedniego ciepła i pożywienia.

Gdyby bakteriom wystarczyło do życia powietrze, woda, ziemia, lekarze mogliby się nimi nie interesować. Niechże sobie żyją. Lecz okazało się w badaniach, że są wśród nich gatunki, którym najbardziej odpowiada życie w organizmie człowieka. I to moglibyśmy bakteriom darować, gdyby mieszkając w naszym ciele nie zagrażały życiu. Wywiązała się przeto walka. Bakcyle atakują — człowiek się broni. Nie ma mowy o nienawiści, lecz obydwie strony chcą żyć. Organizm się broni sam, bez lekarstwa. Drobnoustroje się mnożą i bynajmniej nie rezygnują z wygodnego mieszkania i pokarmu.

Ta właśnie walka zwie się chorobą.

Nieliczna wprawdzie grupa drobnoustrojów (bakterii) znajdu-

je dogodne warunki w ludzkim organizmie, ale i w pośród tych zachodzą różnice. Jedne wybierają płuca, powodując zapalenie, gruźlicę; inne opony mózgowe, powodując ich zapalenie, inne rozgłaszają się w jelitach, wywołując tyfus brzuszny, czerwonkę i cholere; jeszcze inne czekają aż skóra zostanie zraniona i zagnieżdżają się chętnie w ranie, jak tętec i drobnoustroje ropne.

Nie wszystkie oczywiście spośród tych jakie w nas żyją, wywołują chorobę. Niektóre współżyją od urodzenia aż do śmierci i nie powodują chorób, a są i takie, które się okazały przyjaciółmi i pomagają nam w trawieniu i przyswajaniu niektórych pokarmów, nie z sympatii wprawdzie, ale poprostu dlatego, że ich warunki życiowe zbiegają się z naszymi.

Z tego co dotychczas powiedzieliśmy rodzi się pytanie, czy w chwili spotkania się drobnoustrojów z ciałem ludzkim musi powstać choroba. Dla zrozumienia posłuchajmy historyjki: W okresie pierwszych badań nad pytaniem czy są drobnoustroje na świecie, czy ich nie ma, wielu wybitnych przedstawicieli nauki nie wierzyło w istnienie świata istot, których się nie widzi. Postępowcy twierdzili, że np. cholere wywołują żywe zarazki cholery, a więc żywe drobnoustroje. Jeden z ówczesnych uczonych nie wierzący w odkrycia, kazał sobie podać do wypicia te wymyślone zarazki cholery i ku wielkiemu zdziwieniu twórców nowej nauki nie tyl-

JAN MARCINEK

## TROSKA WIOSENNA

*Wiosna gwałtownie naturę budzi:  
chucha, ogrzewa troskliwa matka,  
z garnuszkciem w ręku po krzakach chodzi  
i napotkane podkarmia kwiatki.*

*Wszystko się cieszy z wesołym słońcem,  
czemuż Walenty na polu stoi?  
Wzrok utkwiał w ziemi i zadumany  
spojrzeć ku niebu jakby się boi.*

*Cóż, winowajca, pokrzywdził kogoś,  
więc mu sumienie nie daje spokoju?  
Tak. Hm. I włócił się drogą:  
ziemiaki  
trzeba  
sadzić  
na gnoju.*

ko nie umarł, ale nawet nie zachorował. Zachęcony tym jego asystent (pomocnik), chcąc wzmożnić słuszność zdania swego mistrza poprosił o odpowiednią dawkę zarazków. Zmarł w krótkim czasie z oznakami oczywiście typowej cholery.

Z tego, jak i z wielu innych przypadków wiemy, że nie każdy człowiek, do którego dostanie się drobnoustrój chorobotwórczy, musi zapasć na chorobę. Organizm się bowiem broni i w wielu wypadkach skutecznie. Na czym ta obrona polega, powiemy innym razem, na razie zaznaczamy, że złe odżywienie, przepracowanie, przeziębienie, troski, zgryzoty osłabiają człowieka, ułatwiając a-

tak drobnoustrojom. Zwykły katar nosa powstaje pod wpływem drobnoustrójów i to takich, które nie przypadkiem dostają się na błonę śluzową nosa, lecz stale się tam gnieźdzą i czekają na sposobność.

Jakkolwiek więc bakcyl nie w każdym organizmie ludzkim jest zdolny wywołać chorobę, niemniej pozostaje pewnym, że gdy nie wtargnie do organizmu, to choroba powstać nie może. W tym tkwi sens utrzymywania ciała w czystości, a więc na ciągłym usuwaniu drobnoustrójów garnących się do nas oraz na unikaniu ludzi już dotkniętych chorobą.

Fr. Tkaczyk

## Podcinamy mleczarstwo spółdzielcze!

Na skutek działań wojennych i kilkuletniej gospodarki okupacyjnej rolnictwo nasze poniosło dotkliwe straty, które obecnie stały się powodem naszych trudności aprowizacyjnych. Szczególnie odczuwa się wyniszczenie stanu pogłowia zwierzęcego; tego podstawowego źródła zaopatrzenia ludności w mleko, mięso i tłuszcz.

Trudności te ilustrują następujące cyfry. Przed wojną mieliśmy około 7,237.000 krów dojnych,

które dawały około 10 miliardów litrów mleka rocznie. Dziś pozostało zaledwie 2,300.000 krów dojnych i to nienajlepszych. Nic więc dziwnego, że produkcja mleka spadła do 2,300.000 litrów rocznie, co stanowi zaledwie 25% produkcji przedwojennej. W tym samym stosunku spadła produkcja masła, którego obecnie produkujemy zaledwie 27.000 ton rocznie, podczas, gdy przed wojną produkowaliśmy 124.000 ton. Obecna produkcja mleka i masła

stanowi zaledwie 1:4 ogólnej produkcji przedwojennej.

Obowiązkowe dostawy od rolników, które są podstawowym źródłem zaopatrzenia ludności nierolniczej, powinny według planu aprowizacyjnego przynieść około 548 milionów litrów rocznie. Nawet przy 100% realizacji tego planu, ta ilość nie wystarczałaby na nasze potrzeby. Tymczasem ściągnięto do chwili obecnej zaledwie 34% wyznaczonej ilości, co oczywiście utrudnia realizację planu żywienia. — Z przykrością należy stwierdzić, że istnieje pokaźna liczba, zwłaszcza bogatych rolników, którzy nie wykazują należytego zrozumienia dla obowiązujących dostaw, będących daniną na rzecz odbudowy Państwa, daniną, od której nikt uchylać się nie powinien.

Niedostateczne dostawy mleka ze świadczą utrudniają w dużym stopniu realizację planu żywienia ludności pracującej. Część mleka otrzymanego z tych dostaw jest przeznaczona na potrzeby szpitali dla niemowląt, matek karmiących i dzieci do lat 6, objętych zaopatrzeniem kartkowym. Resztę mleka przerabia się w mleczarniach na masło, które również idzie na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb aprowizacyjnych ludności objętej zaopatrzeniem.

W związku z niedostatecznymi dostawami mleka do mleczarni,

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

## Słońce w potoku

(Dokończenie)

— Jezusie! Tyle tego chowa, a ojcu nie podała! Pofolguję sobie teraz za wszystkie czasy, aha!...

Z lubością maczał kawałki w tłuszczu i zjadał łakomie, jakby się bał, że mu czasu nie starczy.

— Szperkę też ma... — westchnął, zauważywszy poćć słoniny u pułapu.

— Dziadzio!

— Idę wnuczku. Pójdziemy razem na dwór.

Na świecie panował letni dzień. Powietrze pachniało kopami zętego zboża, na niebie podzwaniały skowronki, a z lasu słychać kukułkę. Rzymskami zmykał zając. Poważnie było i uroczyste. Posadził kalekę na kupie piasku przed progiem, a sam przysiadł na ławie pod ścianą. Chłopiec rozglądał się

ciekawie. W kurniku grzebią kurę, kogut pieje na płocie. Gruchają na dachu gołębie.

Z rozwalonej budy wylazł ślepy pies i położył się obok.

Hieronim pogmerał w kieszeni, dobył kłapeć tabaki i jął skręcać papierosa w gazetę.

Zaciągnął się raz i drugi, a widząc, że kaleka buduje domki z piasku, zamyslił się ponuro.

— Jaki to mój żywot, Panie Boże... Niedostatek, krzywda od córki. Dobra była nieboszczka kobieta. Z przerażeniem rozpoznał nagle, jak bardzo jest osamotniony u schyłku życia i wszędzie zbyteczny. Tyle ino, że jeszcze się kupy trzyma, ale i tego na długo już nie wstarczy.

Doradzali niejedni staremu, by się u córki o kąć na ostatnie dni upomniał, zamiast wycierać obce progi. Cóż, kiedy Nastki bał się jak ognia, choć pewny był, że mógłby jej być przydatnym trochę w gospodarstwie. Zwłaszcza

od czasu, kiedy zięcia pognało gdzieś we świat. Długo liczył, że sama wreszcie ulituje się nad ojcem; ale Nastka nie miała nigdy dla niego serca. Czasem, kiedy opuszczała chałupę, wołała go do dopilnowania zagrody i Wicusia, za kromkę chleba. Ale nie było mowy o kątku na starość, choćby w obórce. Ostatnimi czasy rachował jeszcze na co innego: słyszał, że wiele złego z tego powodu mówiono o córce; spodziewał się, że się opamięta, że odezwie się w niej honor, ale i tu się zawiódł.

— Dziadziu! Widzisz? — Wicusz wskazywał na zlocisty krąg słońca.

— Słonko!...

— Juści, słonko! Wędruje sobie po niebie i dobroć ludziom świadczy, aha! Okraglutkie. Dostać byś je chciał?

— Był raz na świecie taki kraj, do którego słonko jak rok długi nie zaglądało i straszna bieda dokuczala ludziom, bo żyto nie chciało obrodzić, a dla krów trawa nie

istniejące mleczarnie spółdzielcze, których mamy na całym terenie kraju około 1000, mogą wykorzystać tylko część swej zdolności produkcyjnej. Brak podstawowego surowca wpływa ujemnie na rozwój mleczarstwa spółdzielczego. Mleczarnie bowiem muszą walczyć z trudnościami fi-

nansowymi z powodu nieopłacalności produkcji. Zdarza się często, że nawet większe mleczarnie, wyposażone w nowoczesne urządzenia techniczne, z powodu niedostatecznej produkcji pracują z deficytem i nie mogą należycie opłacać swych fachowych pracowników.

Inż. E. Korański

## Abyśmy nie popełnili błędu ponownie

Według najnowszych danych, posiadamy obecnie około 2,450,000 ha łąk i około 1,730,000 ha pastwisk, które winny być utrzymywane w należytych stanie.

Jak nam wiadomo, stan naszych łąk i pastwisk nie był nigdy zadowolający, toteż Rząd przed 1939 r. zaczął subwencjonować zagospodarowanie łąk i pastwisk, jednak akcja ta nie była należycie z góry przemyślana i natrafiła na trudności. Okazało się bowiem, że nie mamy potrzebnej do tej akcji ilości odpowiednich nasion traw krajowej produkcji.

Dlaczego nie było nasion traw krajowej produkcji — czy wyprodukowanie ich było niemożliwe?!

Chcąc odpowiedzieć na te pytania musimy wyjaśnić, że hodowle krajowe dopiero w latach 1920—1930 zaczęły się interesować produkcją tych nasion, ale prowadziły je na małą skalę, gdyż zapo-

trzebowanie nasion traw było stosunkowo nie wielkie, a konkurencja zagraniczna stwarzała niepomyślnie warunki. Konkurencja ta była dlatego możliwa, ponieważ nie było jeszcze wtedy stwierdzonym, że zasiewy dokonane ziarnem pochodzącym z krajów o klimacie łagodniejszym, będą u nas wymarzały i chorowały.

Zwiększenie zapotrzebowania nasion traw zaczęło się z chwilą powstawania większej ilości lotnisk, przy czym zaczęto się już domagać dostawy nasion gwarantowanych i pochodzenia krajowego. W miarę zwiększającego się zapotrzebowania nasion krajowych, ceny zaczęły zwyżkować i hodowcy zwiększają produkcję, jednak z pewnym ograniczeniem, nie chcąc zostawać z zapasami. Gdyby ówczesne Ministerstwo Rolnictwa, planując na większą skalę subwencjonowanie zagospo-

darowywania łąk i pastwisk, porozumiało się z wczasem z krajowymi hodowcami i wpiერw zleciło odpowiednie zwiększanie produkcji, to ma się rozumieć hodowcy, bardzo chętnie dołożyliby starań, aby pokryć to zapotrzebowanie, i cała akcja poszłaby gładko. — Rozpisałem się o tym dlatego, abyśmy teraz nie popełniali tego błędu ponownie.

Wiemy, że będziemy w dalszym ciągu zagospodarowywać łąki i pastwiska, musimy więc uprzytomnić sobie, jakie może być nasze roczne zapotrzebowanie nasion traw, aby hodowcy nasi mogli się do tego dostosować. Przyjmujemy minimalny program, że rocznie zagospodarowywać się będzie i obsiewać na nowo 5% istniejących łąk, a także 5% istniejących pastwisk. Biorąc za podstawę obszar łąk i pastwisk (podany na wstępie), musieliśmy zagospodarowywać rocznie 122.500 ha łąk i 86.500 ha pastwisk, na co potrzebnym byłoby do odpowiednich mieszanek (poza nasionami koniczyn) około 110.000 q nasion traw szlachetnych różnych gatunków. Poza tym zapotrzebowaniem nasion traw, potrzebne są one również na domieszkę do mieszanek koniczynowych, mniej więcej w ilości około 76.000 q nasion rajgrasu włoskiego i około 88.000 q nasion rajgrasu angielskiego.

Łączne roczne zapotrzebowanie

nie urosła. Powiada jeden: ognia naniećmy, zimnica odejdzie. Powiada drugi: inszej ziemi poszukajmy. Ale ogień kraju nie ogrzał, a porzucić ziemi nie chcieli. Wtedy znalazł się parobek jeden śmiały i rzecze: pójdę do słońca i przyniosę choć jeden promyk. I poszedł. A gdy doszedł, w pas się kłania i prosi. Rzecze na to słońko: — Bierz, ile udźwigniesz! Wrócił, a już go za umarłego mieli. I patrzcie! Takie się odrazu ciepło uczyniło, że kwiaty poczęły kwitnąć, choć ich nikt nie posiał i zboże rosło i trawa dla krów...

Głowa poczęła staremu ciążyć i ogarnęła go chęć drzemki. Spokój rozchodził się po członkach. Potem siadła mu na oczach mgła i nie był pewien, czy przywidzenie to było, czy jawa, że Wicusz szybko uchodził dokądś na czworakach, a ślepe psisko za nim.

Chciał stary krzyżeć, ale zamiast głosu charkot wyszedł mu z gardzieli. Dźwignął raz jeszcze

głowę do góry, ale oczu nie otwartł.

\*

Nastka wracając ze sumy już z drogi zauważyła drzemiącego pod ścianą. Ogarnęła ją złość.

— Chleba sobie dla nich od gęby odejmuję, a dziecku dopilnować nie mogą!... Wpadła czerwona z ogniem przed chatę i targnęła starym za ramię.

— Jezu! — Stary opadł jak drewno. — Ociec!...

Ale wzburzenie zamiast ustąpić, spotęgowało się jeszcze.

— Godne sobie miejsce wybrali.

Niedość, żywiłam, jeszcze teraz pochówek spraw! O rany! — załamała ręce. — A gdzież Wicusz? A bodaj was!... Wicusz! Wicusz! — jęła wrzeszczeć opętana.

Przejrzała wszystkie kąty w chałupie i stodółce — napróżno. Dziecko przepadło. Zbliżył się do niej Burek skomlać żałośnie, ale kopnęła go ze złością. Wybiegła w pole, nie przestając wołać.

— Nastka! Nastka! — doszło ją naraz wołanie. Ktoś biegł kartofliskiem od strugi, niosąc jakiś ciężar w ramionach. Była to stara Jędrzycha i Wicek. — W strudze go znalazłam. Bez życia prawie!... słyszałam szczekanie Bureka i w samą porę przyszedłam...

Wyrwała dziecko z rąk kobiety i przygarnęła do piersi.

— Wicusz! Wicusz!

— A czegoś ty tam szukał, robaczku kochany?

„Dziecko rozwarło zaciśnięte kurtczowo piastki i odezwało się głosem słabym:

— Widzisz? Takie złociutki i ciepłe... Pełno ich tam w potoku, jakby ognia do wody nasypał...

Nastka pojęła odrazu wszystko.

— Znowu dziecku nabajali i o mało nie utopili!... Żeby was paralus ruszył...

Ale za oczymgnieniem, zmiarkowała, że darmo życzyć ojcu choroby, skoro już pomarł.

A. F. Kirło-Nowaczyk

nasion traw określimy na około 275.000 q, nie licząc potrzebnych nasion koniczyń.

W planie produkcji nasion traw, uwzględnić musimy duże ich zapotrzebowanie na boiska sportowe oraz parki i zieleńce po miastach i miasteczkach. Poza tym musimy starać się produkować nasiona z pewną nadwyżką, jako konieczną rezerwę, aby w latach mniejszego urodzaju tych nasion nie brakowało. Toteż ogólnie roczne zapotrzebowanie nasion traw szlachetnych kilkunasfu gatunków należy przyjąć na około 350.000 q. Dla osiągnięcia tej rocznej produkcji nasion traw, potrze-

bane są plantacje na obszarze ok. 65.000 ha, a oprócz tego firmy hodowlano-nasienne pod produkcję materiału wyjściowego, tj. nasion superelit i elit muszą mieć do dyspozycji około 3000 ha.

Z powyższych danych można się zorientować, że na długie lata rozłożone zagospodarowanie łąk i pastwisk, wymagać będzie poważnej rocznej produkcji, przy czym należy zwrócić uwagę na to, że produkcja nasion traw nie jest łatwą. Zagadnienie jej organizacji będzie więc na razie bardzo trudne i należy poświęcić mu wiele uwagi.

W. Stypiński

## Dla lepszej ceny

Przekonali się gospodarze, — szczególnie w pobliżu większych miast, że im wcześniej na wiosnę czy w lecie sprzedawać świeże warzywa, tym lepsza jest cena. Z tego powodu dla wielu może być pożyteczną wiadomością, jak przyspieszyć zbiory warzyw gruntowych z uwagi na lepszą cenę. Przede wszystkim zainteresować się tym powinni gospodarze zamieszkali bliżej dużych miast czy ośrodków przemysłowych, a nawet w pobliżu ruchliwych tras kolejowych, wodnych czy szosowych, w okolicy lotnisk i uzdrowisk. W małych miasteczkach, jako posiadających ludność mniej zamożną, zazwyczaj nie wiele się sprzeda.

W celu otrzymania najwcześniejszych zbiorów warzyw gruntowych powinno się zastosować odpowiednie sposoby przygotowania uprawnej ziemi i rozsady. Ziemia pod wczesne warzywa musi być jak najlepsza i już w jesieni roku poprzedniego powinna być należycie wygnojona oraz zaorana, zaś na wiosnę dodatkowo zasilona właściwymi nawozami sztucznymi, przyspieszającymi rozwój roślin. W późniejszym czasie, gdy rozsady będą już wysadzone na grunt, utrzymanie powierzchni ziemi w stanie spulch-

nionym oraz wolnym od chwastów, także przyczynia się do szybszego i równiejszego rozwoju warzyw i do ich lepszego wyrośnięcia.

Pamiętać również trzeba, że dla wczesnych warzyw odpowiedniejszymi są ziemie ciepłe, przewiewne i przepuszczalne, z wystawą południową, południowo-wschodnią lub południowo-zachodnią.

Dla otrzymania dobrej rozsady, która by gwarantowała większą wczesność warzyw gruntowych, należy mieć na względzie następujące wskazówki:

1) Sprowadzać nasiona zupełnie pewne odmian najwcześniejszych (tylko ze solidnych składów, a nie z jamarku).

Co roku wypróbować po kilka nowych odmian polecanych w cennikach firm nasiennych jako wczesne czy najwcześniejsze, celem porównania pory dojrzewania pierwszych zbiorów tych odmian, ich jakości, odporności na ujemne wpływy zewnętrzne itd. Tą drogą można dojść powoli lecz pewnie do wyszukania najwcześniejszych odmian odpowiednich do masowej uprawy w danym gospodarstwie.

2) Celem otrzymania wczesnych silnych i zdrowych rozsąd powinno się wysiewać je w przyspiesznikach (czyli inspektach). Pikowanie, tj. rozsadzanie wczesnych roślinek jest konieczne, ponieważ dzięki pikowaniu korzenie się rozrastają.

3) Jeszcze lepsze wyniki i jeszcze większe przyspieszenie zbiorów warzyw można otrzymać wtedy, jeśli rozsadę jeden raz pikowaną, po upływie mniej więcej

## „WIES”

**TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŻĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI”, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.**

2 tygodni przesadzimy po raz drugi do doniczek glinianych, do doniczek tekturowych dziurkowanych lub do doniczek ziemnych; te ostatnie wyrabia się na specjalnych maszynkach, które każdy gospodarz może sobie sprowadzić lub dać wykonać u kowala.

Rozsada w doniczkach rozrasta się silnie i gdy będzie wysadzona na grunt z nienaruszoną bryłką ziemi i z nieuszkodzonymi korzeniami, to przyjmie się bez trudności i będzie rosła dalej, nie zatrzymując rozwoju ani na chwilę; właśnie dzięki temu przyspieszą się zbiory o 2 do 3 tygodni. Rozsada pikowana, bez doniczek, choćby była wybierana z przyspieszników i przenoszona na pole bardzo ostrożnie, zawsze miewa korzonki mniej lub więcej uszkodzone.

Z tych powodów po wysadzeniu na grunt wstrzymuje się jej rozwój, czyli, jak mówią, rozsada „choruje”. Po przyjęciu się rozsada zaczyna rosnąć — z początku powoli, a potem silniej, jednakże straconego czasu już nie nadrobi.

4) Niektóre rośliny nie znoszą pikowania, względnie przesadzania.

Do takich należą dyniowate, to jest ogórki, melony i kawony.

Rozsadę tych warzyw, zamiast w doniczkach, można otrzymywać w skorupkach jaj lub w kawałkach darni odwróconych do góry korzeniami. Darni powinna być pokrajana na kostki 6×6×6 cm lub nieco grubsze.

Przy wysadzaniu rozsady na grunt, skorupki jaj należy zgnieść lub podziurawić ostrym gwoździem, aby ułatwić wydostanie się korzeni roślin na zewnątrz.

Jednak najpraktyczniejsze i najmniej kłopotliwe jest przygotowanie rozsady w doniczkach ziemnych.

Inż. Stanisław Bagier, Żywiec.

Czytajcie naczelną organ Związku Samopomocy Chłopskiej

„CHŁOPI”

Adres Redakcji: Warszawa, Więjska 14.



# Wiosna w gospodarstwie łąkowym

Użytki zielone zajmują w Polsce ponad 15% powierzchni użytkowej. Znaczne te obszary dają w porównaniu z łąkami i pastwiskami innych krajów zaledwie połowę tego plonu siana lub paszy zielonej, któryby dawać mogły. Najważniejszą przyczynę niskiej wydajności upatrywać można w nastawieniu myślowym rolników, którzy za mało zwracają uwagi na te kultury i zaniedbują ich pielęgnację, a przypominają sobie o nich dopiero w okresie sianokosów. A przecież pielęgnowane użytki zielone stanowią podstawę, na której rozwija się hodowla zwierząt, a przez nią podnosi się stan i dobrobyt rolnictwa. W użytkach zielonych tkwią ogromne rezerwy, których uruchomienie przynieść może polskiemu rolnictwu poważne korzyści. Program prac nad podniesieniem gospodarstwa łąkowo-pastwiskowego da się ująć następująco:

1. Uręgulowanie stosunków wodnych.
2. Poprawa wydajności przez pielęgnowanie i nawożenie, a w razie potrzeby zaoranie i zasiew na nowo.
3. Odpowiednie użytkowanie, zbiór oraz przechowywanie siana wzgl. kiszonki.

**Uregulowanie stosunków wodnych** jest podstawą warunkującą opłacalność każdej dalszej pracy na użytku łąkowo-pastwiskowym. Jak długo stosunki te nie są dla roślin korzystne, nie można liczyć się, że zabiegi pielęgnacyjne a zwłaszcza nawożenie wydadzą dodatnie rezultaty. W nadmiernej wilgoci, charakterystycznej dla wielu łąk, nie mogą rosnąć wartościowe trawy, a pojawiają się trawy kwaśne i chwasty. Również za suche łąki i pastwiska nie wydają nigdy dobrego plonu. W okresie wzrostu roślin od połowy kwietnia do sierpnia zwierciadło wody gruntowej powinno na łąkach znajdować się w głębokości 50—70 cm, a na pastwiskach 70—110 cm. Poza tymi ogólnymi wskazaniami podać można: 1) że zwierciadło wody gruntowej może być wyższe i bliższe powierzchni na glebach lekkich, 2) w okolicach o suchym klimacie zwierciadło wody gruntowej w okresie wegetacji powinno stać bliżej powierzchni.

Samo odprowadzenie wody wykonać można rowami otwartymi

lub drenami. Małe łąki woli rolnik zazwyczaj odwadniać drenami (z rur ceglanych, faszyny, żerdzi, kamieni, desek itp.), które nie utrudniają prac pielęgnacyjnych i zbioru.

Z prac pielęgnacyjnych na pierwsze miejsce wybija się **nawożenie**. Badania wykazały, że w rocznym plonie ok. 50 q siana ubywa z gleby łąkowej 80 kg azotu, 100 kg potasu, 35 kg fosforu i 60 kg wapna. Jeżeli ilości tych nie zwróci rolnik a łąka nie otrzymuje np. z wylewów rzek lub z wody spływającej z pól położonych wyżej składników pokarmowych roślinnych, musi nastąpić wyjąłowanie i spadek plonu.

Z nawozów naturalnych najczęściej zastosowania na użytkach zielonych mają: kompost, gnojówka, obornik. Kompost wywozi się zasadniczo w jesieni, można jednak dać go i na wiosnę.

**Gnojówka** nadaje się znakomicie do wiosennego i letniego zasilania łąk i pastwisk. Ponieważ jest ona nawozem dość jednostronnym (azotowo-potasowym) przeto w używaniu jej należy przestrzegać następujących wskazówek: 1) nie stosować jej w dużych ilościach stale na te same kawałki użytków; 2) obok gnojówki należy stosować nawożenia pomocnicze, zwłaszcza fosforowe i wapniowe; 3) nie rozlewać gnojówki w okresie suchej pogody; 4) intensywniej nawożone łąki użytkować też jako pastwisko.

Z uprawy mechanicznej największej uwagi w porze wiosennej na-

leży poświęcić **wałowaniu**. Rośliny łąkowo-pastwiskowe lubią glebę zwartą, ubitą i w takiej najlepiej się rozwijają. Ugniatanie możliwie ciężkim wałem o wadze 7—15 q na 1 m szerokości roboczej usuwa niektóre chwasty, wpływa dodatnio na rozkrzewianie się roślin i przyciśnięcie ich do gleby, co zwłaszcza po zimie dobrze wpływa na zakorzenienie się roślinności. Oczywiście nie można wałować łąk za mokrych, bo wtedy użycie tego narzędzia nie daje rezultatów.

**Bronowanie** użytków zielonych przeprowadzać należy ze szczególną ostrożnością. Długoletnie obserwacje i doświadczenia wykazały, że zabiegi te dają wyniki raczej ujemne. Wskazane może być użycie brony łąkowej przy rozsiewaniu nawozów, pomocniczych, kompostu oraz dla wydarcia mchu z łąk. Polecenia godne jest natomiast używanie włóki ze splecionych gałęzi dla rozrzucenia łajniaków i równania małych niezadarnionych kopczyków mrowisk, kretowisk itp.

Do należytego podniesienia plonu nie wystarczą niejednokrotnie same zabiegi pielęgnacyjne i nawożenie. W takich wypadkach konieczne jest zaoranie dotychczasowej darni i obsiew użytku na nowo. Jak długo jednak znajduje się na łące czy pastwisku dostateczna ilość wartościowych traw i koniczyn, a ilość chwastów nie jest wielka, wskazane jest zwłaszcza w okolicach o większej ilości deszczów poprawienie użytków bez przeorowania.

Inż. M. Nowak

## Narzędzia do siewów wiosennych

Jedną z trosk trapiących obecnie rolników, jest zły stan narzędzi rolniczych. W ciągu długiego szeregu lat okupacyjnych, kiedy trzeba było stosować najdalej idące oszczędności, nie odnawiane, a często niedostatecznie naprawiane narzędzia mocno się podniszczyły i wskutek tego znaczna ich część nie nadaje się do użytku. Wiele też jest narzędzi przestarzałych, które dawno już należało zastąpić nowymi. A ponieważ lichymi narzędziami nie podobna należycie roli uprawić ani wielu ważnych robót dobrze wykonać, należało by więc narzędziom rolniczym poświęcić wiele uwagi i starania.

W pierwszym rzędzie, rzecz oczywista, posiadane narzędzie trzeba doprowadzić do porządku, poddając je o ile możliwości gruntownej naprawie, o ile tylko dadzą się jeszcze naprawić, albo starać się przecież jakoś nabywać nowe narzędzia. Do uprawy roli niezbędna jest brona sprężynowa, lub też spulchniacz (kultywator-drapacz) sprężynowy na kółkach, ogromnie ułatwiający należyte wykonanie uprawy. Niestety o nabyciu biedniejszy nawet pomyśleć obecnie nie może.

Bardzo ważne również są brony i bronki. Będące do dziś w powszechnym użytku starodawne brony o drewnianych ramach, o-

raz mocno zdartych zębach, nie odpowiadają zupełnie swemu zadaniu. Takimi bronami można jednak od biedy zabronować rolę świeżo zaoraną, natomiast roli nieco zleżałej, lub zwężlejszej — nie podobna nimi poruszyć. A już w żadnym razie staroświeckie brony nie nadają się do bronowania w porze wiosennej pszenicy, ani koniczyny czerwonej. Tym bardziej nie można ich puszczać na zasiewy jare.

A zatem w miejsce starych, mało użytecznych gratów, najlepiej obrabiać pole nowymi bronami całożelaznymi, którymi można porządnie robotę wykonać. Bardzo też są potrzebne lekkie bronki posiewne, nadające się również do bronowania zasiewów jarych celem niszczenia młodych chwastów. Specjalnie do tej roboty nadaje się bronka z grubego drutu stalowego o ruchomych ogni-

wach, zwana zgrzeblem, do niszczenia zielska w zasiewach.

Obok narzędzi do uprawy roli i obróbki zasiewów, ogromnie ważnym narzędziem jest siewnik rzędowy, nie tylko oszczędzamy na ziarnie siewnym, lecz, co ważniejsze — osiągamy często poważne zwyczajki płonów. Siew rzędowy jest dotychczas w Polsce wciąż jeszcze mało rozpowszechniony, a powinien mieć powszechne zastosowanie.

Niestety, w dzisiejszych czasach trudno się wysilić na kupno wspomnianych narzędzi, nie mówiąc już o bronie sprężynowej i siewniku rzędowym. Jeżeli trafia się okazja nabycia narzędzi rolniczych, a rolnicy nie mogą ich kupić w pojedynkę, należy nabywać na spółkę. Dobre bowiem narzędzie — większe korzyści w gospodarstwie. J. C.

## Gryzoń lubi gryźć

(Szkodniki spichlerzowe)

Ongiś broniliśmy wstępu na nasze obejście gospodarskie rozmaitym pokątnym handlarzem, by nie przynosił nam zarazków chorób inwentarskich. Dzisiaj z tej strony niebezpieczeństwo nam już nie zagraża, lecz został inny szkodnik, który uwił sobie gniazdo pod naszym dachem, nie zważając na napis: „wstęp wzbroniony”.

Mam tu na myśli plagę myszy. Szkody wyrządzane corocznie przez gryzonie rolnictwu, idą w miliony złotych. Dzisiaj, w dobie braków aprowizacyjnych, nie należy niczego zaniedbać, by tę pla-

gę zwalczyć wszelkimi dostępnymi środkami.

Mysz polna, domowa, leśna i najmniejsza z nich żniwiarka, należą do rodziny gryzoniów. Wskutek wielkiej płodności, stają się często plagą pól, zwłaszcza koniczyn, mimo, że mają i dużo wrogów w postaci żerującego w nocy lisa, łasicy i ptactwa drapieżnego jak myszołów, jastrzębie i w. in.

Po zaoraniu ściernisk, myszy nie mając dostatecznego pożywienia w polu, wędrują do stert, stojących zazwyczaj na polach zbiorów, albo też stodół, lub położo-

nych w ich pobliżu spichlerzy. Pierwszym warunkiem zabezpieczenia się od nieproszonych gości, to możliwie szczelne podłogi, brak szpar w ścianach, no i siatki w oknach o dostatecznie gęstych oczkach, by nimi mysz wcisnąć się nie mogła. Mysz, mając bardzo ostre pazurki, potrafi chodzić po każdej prawie ścianie, o ile ta nie jest dostatecznie gładka. Siatki w oknach będą też dostateczną ochroną od wróbla, które w zimie żerują przeważnie obok zabudowań gospodarczych i zaśmiecają nam „zbyt przewiewne” spichlerze. Tolerowanie ich gromad pod dachem spichrza jest zbyt duże, gdyż zasług znowu tak wielkich dla rolnika nie posiadają, a raczej powiedziałbym, że jest wprost przeciwnie.

Najczęściej napastowanym przez myszy zbożem jest owies, a brak jego dopiero skłania myszy do żywienia się pszenicą, żytem, jęczmieniem. Dodać jeszcze muszę, że mysz niedarmo należy do rodziny gryzoniów, bo zboże przechowywane w workach, pada przede wszystkim ofiarą myszy, posiadającą instynktowną chęć gryzienia i zawsze dla niej będzie smaczniejszym owies czy pszenica w worku, niż stopy zboża leżącego luzem. Starajmy się przeto workować zboże tuż przed transportem, by uniknąć dziurawienia worków.

Z chemicznych preparatów, stosowanym do trucia, jest węglan barowy. Sporządzamy go w ten sposób, że na jeden kilogram taniej mąki pszennej dajemy około 20 gramów węgla barowego. Z ciasta, sporządzamy placki, które następnie pokruszone, podrzucamy obok nor mysich. Naczynie,

### Wiadomości i porady

Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów w sprawie kontraktowania dostaw trzody chlewnej od rolników dla celów aprowizacji, ogłoszone w Dzienniku Świadczeń Rzeczowych Nr. 3. z dn. 26. II. 1946.

§ 1. Zezwala się na dobrowolne kontraktowanie dostaw trzody chlewnej od rolników (producentów), posiadających odpowiednie pomieszczenia: 1) Związkom Samopomocy Chłopskiej, 2) Rolniczej Centrali Mięsnej, 3) Państwowemu Zjednoczeniu Przemysłu Konserwowego.

§ 2. Rolnik (producent) zawiera umowę według ustalonego wzoru

i otrzymuje od instytucji kontrolującej: a) dwoje prosiąt do tuczu za zapłatą kredytowaną; b) 800 kg otrąb na każde prosię za zapłatą po cenie urzędowej.

§ 3. Za prosięta zapłata będzie liczona rolnikowi według cen wolnego rynku w dniu zawarcia umowy. Rolnik (producent) przy otrzymaniu prosiąt wpłaca instytucji kontraktującej zł 1.000.— gotówką á conto prosiąt.

§ 4. Przydzielone na mocy umowy kontraktowej prosięta nie podlegają oddawaniu z tytułu świadczeń rzeczowych.

Zarządzenie Ministra Apropowizacji i Handlu z dnia 15 lutego 1946 r. w sprawie wolnego przemianu zboża,

ogłoszone we wyżej podanym Dzienniku Świadczeń:

§ 1. Dozwala się na terenie całego państwa na wolny przemianu zboż przed całkowitym wypełnieniem świadczeń rzeczowych przez rolników.

Zarządzenie Ministra Apropowizacji i Handlu z dnia 29 stycznia 1946 r. w sprawie premiowania obowiązkowych dostaw mleka w roku gospodarczym 1945/46, ogłoszone w Dzien. Św. Rzecz. podanym wyżej:

§ 1. Wprowadza się na terenie całego Państwa premie za obowiązkowe dostawy mleka w roku gospodarczym 1945/46.

§ 2. Za mleko dostarczone do dnia 31 grudnia 1945 r. włącznie wyso-

użyte do sporządzenia trutki jak też i ręce, trzeba wymyć w ciepłej wodzie z dodatkiem esencji octowej. Przyprawianie trutki z ziarna zaprawionego strychniną, jest dość kosztowne i ze względu na silne działanie strychniny dość niebezpieczne. Preparat Zelio (ziarno zatrute, pasta-trutka) daje dość dobre wyniki, lecz z warunkiem, żeby spichlerz jak zresztą dla wszystkich trutek był pusty (przednówek), gdyż myszy instynktownie nie biorą trutek, mając innego ziarna pod dostatkiem. Świece dymne „Dusimysz” wyrobu państw. fabryki Azot w Jaworznie, dają rezultaty, o ile budynek jest dość szczelny. Przystępując do zadymiania (przepis uży-

cia dołączany bywa do świec) wtykamy otwór zadymiacza do nory, zatykając zaraz szparę gliną, czyniąc to, dopóki nie obejdziemy wszystkich nor. Często praktykowane zamykanie w spichlerzu na noc kotów, jest z wielu względów niepraktyczne, a z punktu widzenia higieny wprost szkodliwe i nie pachnące, gdyż stworzenia te mają zwyczaj zagrzebywania swoich odchodów w zbożu tak umiejętnie, że dopiero sypanie zboża na sита, czy do worków, wykrywa winowajcę. Lepszym przeto będzie zastawianie pułapek, których mamy tak wiele.

Henryk Nidjol  
Inspektor rolny

## Zorganizowana demokracja w ulu

(Dokończenie)

Częściowo są to prace wewnętrzne ula, jak: odbiór miodu od powracających z pola zbieraczek, ubijanie głową i szczękami pyłku kwiatowego w komórkach, ciągnięcie plastrów. Inne czynności leżą już na granicy między służbą wewnętrzną a zewnętrzną. Do nich należą: wnoszenie przez oczko odpadków powstających bądź przy budowaniu plastrów, bądź przy odszklepieniu wieczka komórek przez wylęgające się pszczoły oraz usuwanie martwych pszczoł i wszelkiego rodzaju śmieci. Robotnice lecą z tymi odpadkami na pewną odległość i porzucają je na ziemię. Oczywiście konieczną jest w tym celu pewna znajomość otoczenia, gdyż w przeciwnym razie nie trafiłyby

z powrotem. W tym celu wylatują one na jasne światło słonecznego dnia, ażeby odbyć pierwszy oblot. Po dłuższym dreptaniu w kółko na deseczce wylotowej (przy czym starają się one zapamiętać sobie dokładnie właściwości i formę wylotu), rozwijają cztery błyszczące skrzydełka i krążą z głową kierowaną do wylotu nasamprzód w małej odległości tam i z powrotem. Kilkakrotnie przysiadają one na deseczce wylotowej i za każdym razem zataczają coraz większe koła, ażeby zorientować się w okolicy. Ich rówieśnice z innych pni postępują tak samo i wkrótce latają przed pasieką. Od tego dnia znają już pszczoły dokładnie stanowisko swojego pnia i jego otoczenia i odnajdują go

WIEŚ NIE JEST W PRASIE DO-  
STATECZNIE REPREZENTOWA-  
NA. JEDYNI PRZEZ PISANIE  
O SPRAWACH CHŁOPSKICH,  
BOLAĆKACH I USUWANIU  
TRUDNOŚCI MOŻE MIASTO ŻY-  
CIE CHŁOPA POZNAĆ Z KAŻ-  
DEJ STRONY. JAK DŁUGO MA-  
MY BYĆ NIEZNANYM „KRA-  
JEM” W POLSCE?

nawet wówczas, jeżeli oddaliły się o kilka kilometrów.

Ale biada pszczole, jeżeli szuka wejścia do sąsiedniego ula. Straż chwyci ją bezzwłocznie, i gdyby się szybko nie ulotniła, zostanie zażądłona na śmierć, albowiem każdy obcy przybysz zostaje rozpoznany i uznany za nieprzyjaciela. Służbę strażniczą pełnią pszczoły przy końcu drugiego okresu swego życia przez czas krótki, bo zaledwie dwa do trzech dni.

Po krótkiej służbie strażniczej staje się pszczoła zbieraczką. Wylatuje nażytek, po miod lub pyłek. Którą z tych czynności wybierze, zależy od potrzeb dnia. Uzdolnioną i chętną jest ona zarówno w jednym, jak drugim kierunku; po rozpoczęciu natomiast czynności pozostaje jej z zasady wierna dokąd tylko może.

Podczas niepomyślnej pogody, nie pozwalającej na pracę w terenie, zbieraczki nie wracają już do zajęć domowych, lecz beczynnie przesiadują na plastrach.

Jerzy Hahn,  
Wróblowice.

kość premii wynosi 10 kg otrąb lub 5 kg makuchów za każde 50 litrów mleka od każdej krowy.

Dostawcę mleka premiuje się tylko wówczas, jeśli dostarczył od wszystkich posiadanych krów ilość mleka, wynikającą z pomnożenia ilości posiadanych krów przez 50.

§ 3. Za mleko dostarczone od dnia 1 stycznia 1946 r. wysokość premii wynosi: 0,5 kg cukru oraz 10 kg otrąb (lub 5 kg makuchów) za każde 50 litrów dostarczonego mleka.

§ 6. Premie (§ 3.) wydawcą będzie uprawniony Zakład Mleczarski jednocześnie z wypłacaniem należności pieniężnej za mleko. Odbiór towarów premiowych kwituje się łącznie z odbiorem pieniędzy za mleko w księdze wypłat.

§ 7. Kontrolę wydawania premii

przeprowadza zarząd właściwej spółdzielni mleczarskiej i delegat wyznaczony przez Powiatowy Związek Samopomocy Chłopskiej.

### NAWOŻENIE NIEPRZEGNIŁĄ SŁOMĄ ZMNIJSZA PLONY

Zwykła słoma, nieprzegniła, wiewiona w pole i na nim przyorana, nie tylko korzyści nie przynosi, ale szkodę, gdyż zanadto rozpułchnia rolę, tworząc próżnię. Stąd brak będzie wilgoci dla roślin, co zwłaszcza na glebach lekkich odbija się fatalnie na plonie. Poza tym na rozkład takiej słomy bakterie spotrzebowują dużo tlenu, którego nawet może zabraknąć do wzejścia ziarna siewnego, wskutek czego ziarno albo wcale nie siewkuje, albo wszędzie bardzo nierównie i w

rezultacie plon na takim nawozie będzie bardzo lichy.

### ŚWIERZB KRÓLIKÓW

Podobnie jak konie, psy, krowy — tak też i króliki cierpią na chorobę świerzbu. Są to pasożyty występujące w okolicy łba, na pysku, nosie, uszach i częściowo na przednich łapkach.

Świerzb u królików leczyć należy przez odosobnienie sztuk chorych, miejsca zaatakowane świerzbem należy ogolić i wcierać maść z następujących składników: olej lniany 600 gramów, terpentyna zwykła 800 gr, dziegciu 400 gr, nafty 100 gr, kwiatu siarczanego 200 gramów.

### NAJWIĘKSZE LASY

Jeżeli chodzi o bogactwo lasów,

## o tym trzeba wiedzieć

1. Kiełbasa domowej roboty. 5 kilo wieprzowego mięsa pokrajać w równą kostkę, dodać 1/2 kilo słoniny krajanej w podłużne paski, po czym wymieszać razem sól i korzenie, jak następuje: 3 części soli, pół części pieprzu angielskiego, majeranku i czosnku do smaku. Czosnek należy bardzo drobno posiekać, wlać szklanę rosółu wygotowanego z kości wieprzowych, wymieszać dobrze wszystko z mięsem i pozostawić na 24 godziny. Po tym czasie napchać małą kiełbaśnicę, usmażyć i spróbować. W razie, gdyby czego brakowało, doprawić mięso i napchać kiełbaśnicę formą blaszaną w rodzaju lejka, którą się przykręca do maszynki do mięsa, lecz nie zakłada się noży. Gdzie tylko pokaże się w kiełbasie zaskórne powietrze, przekłuć szpilką, a gdzie nigdzie całą kiełbasę ponakłuwać. Tak zrobione kiełbasy pozawieszać na drążku w spiżarni, aby obeschły.

2. Kiełbasa na dłuższe przechowanie. Do wieprzowiny grubo pokrajanej dodaje się czwartą część krajanej wołowiny i tyleż w kostkę pokrajanej słoniny, pieprzu i soli do smaku, dodając do soli trochę saletry i dwa razy więcej jak saletry cukru, doprawia się jak kto lubi czosnkiem, majerankiem lub niczym, nadziewa się dość mocno cienkie kiszki wieprzowe i obsuszysz w wietrze, albo się wędzi w dymie, albo suszy w przewiewnym miejscu dwa tygodnie. Kiełbasę tę, trwałą i smaczną jada się na surowo.

3. Kiełbasa „Bonońska”. Kiełbasy te mają swą sławę, dlatego podaje sposób ich robienia. Usiekać 6 kilo wieprzowiny przerośniętej, ale nie za tłustej, dodać 1/2 kilo soli, dwie garstki przebranego całego pieprzu, w to wlać 1/2 kwarty krwi wieprzowej i — jeśli kto może sobie na ten wydatek pozwolić —

tyleż białego wina. Wszystko to mieszać się i doskonale rękami rozciera. Namoczone w serwetce cienkie wieprzowe kiszki nadziewa się niezbyt twardo i osuszysz, wędzi lub suszy. Gdy suche, wytrzeć z wierzchu oliwą i zachować pod przykryciem, od czasu do czasu powtarzając wycieranie oliwą.

4. Kiełbasy wędzone. Na 6 kilo mięsa, z którego trzy części jest wieprzowiny, a jedna część pleczeńi zrazowej, wziąć 1/4 kilo soli, nieco saletry, pieprzu zwyczajnego i, o ile kto lubi, 2 zębki czosnku. Mięso pokrajać najdrobniej, wymieszać z solą i korzeniami, napchać niezbyt grube kiełbaśnice, obsuszyć na wietrze, następnie uwędzić w lekkim dymie i przechować w suchym miejscu.

5. Kiszki zwykle z kaszą. Odgotować płuca, serce i podgardle lub inne tłuste mięso, drobno pokrajać, rosółem sparzyć pięć kwart grubej tatarczanej kaszy, dodać szklanę smalcu, osolić i opieprzyć, dla zapachu dodać — co kto lubi — majeranku, angielskiego ziela lub goź-

dzików, wlać rozrartej i przefasowanej krwi kwartę, dobrze wymieszać i bardzo luźno kiszki nadziewać, zaszpilować, jak zwykle, drewnianą szpilką i gotować na wolnym ogniu trzy kwadransy do godziny. Naczynia, w którym gotują się kiszki, przykryć podczas gotowania nie można, bo kiszki popękają. Wyjąć, ostudzić, obsuszyć i zachować w suchym miejscu. Jeżeli nie chcemy mieć kiszek czarnych, nie używajmy krwi; kiszki takie podaje się krajane w grube plasterki i na stoninie lub maśle przy-smażone.

6. Kiszki paszletowe. Przystudzoną, ugotowaną wątrobę utrzeć na tarce, wyrobić w misce z dwoma szklankami gorącego smalcu, dodać 1/2 kg ugotowanej i pokrajanej małą kostkę słoniny, wsypać cztery szklanki tartej bułki, osolić i opieprzyć do smaku, dodać angielskiego ziela, a jeżeli kto lubi majeranku — wlać jeszcze półtorej szklanki mocnego rosółu, wygotowanego z kości, wszystko to wymieszać i nadziewać kiszki. Gotuje się najwyżej 20 minut. Podaje się na zimno pokrajane w cienkie plasterki.

m. m.

## LISTY ZE WSI

### Życie bez lekarzy

Pod względem opieki lekarskiej wieś nadal znajduje się na szarym końcu. Ludność wiejska mało korzysta z lekarzy i dentystów, gdyż znajdują się oni przeważnie w miastach i miasteczkach oddalonych od wsi o kilka czy kilkanaście kilometrów drogi. Można sobie wyobrazić, jak wygląda opieka lekarska gdzieś na głuchej wsi. Gdy zachoruje chłop mniej zamożny, rodzina szuka najpierw porady u bab, kumoszek, znachorów i szarlatanów. Gdy wszyst-

kie leki babskie zawiodą, a życie chorego wisi na włosku, wtedy idzie do lekarza, który już rozwiniętej choroby i zrujnowanego organizmu uratować nie może. Gorzej jest, gdy ktoś zachoruje nagle podczas silnej zawiei śnieżnej, czy okropnych błot, a chorego trzeba wieźć na wozie do odległego znacznie miasta. Toteż na wsi największe spustoszenie czyni gruźlica czyli suchoty, zabierając niejedno młode życie tak potrzebne dla Polski.

Sprawa leczenia zębów nie lepiej się przedstawia. Spotyka się na wsi

to pod tym względem Europa pozostaje daleko w tyle za Ameryką i Azją. W stanie Quebec i Ontario w Ameryce istnieją lasy, których szerokość wynosi 1600 km, a długość 2750 km. Największe jednak lasy rosną w Azji w okolicach między rzekami Ob a Leną, których długość wynosi 4800 km, a szerokość 2700 km. Wnętrze tych lasów do dzisiejszych jeszcze dni jest niezbadane.

### KARAKUŁY

Karakuły są to czarne, lśniące skórki, które otrzymać możemy z jagnięcia od skrzyżowanej owcy zwanej pospolicie krukówką — z rasowym baranem karakułem, pochodzącym z Persji, Rumunii lub z Rosji. Stamtąd też przed ostatnią

wojną sprowadzaliśmy materiał hodowlany. Ze względu jednak na wysoką cenę importów, hodowle nasze w dużej mierze posługiwały się jako podkładem, dającym zupełnie dobre rezultaty, naszą pospolitą krukówką.

Celem osiągnięcia skórek na futro, zabija się niestety jagnięta już w trzecim lub czwartym dniu po ich urodzeniu. Skórki z jagniąt poronionych są jeszcze cenniejsze, a znamy je pod nazwą brajtszwanców.

### I. Wierzbowka

#### PĘCHERZ PŁAWNY U RYB

W budowie organizmu ryb, napotykanym narząd zwany powszechnie pęcherzem pławnym. Tuż pod kręgosłupem w połączeniu z organami

trawienia leży pęcherz, którego cienkie, białawe ściany składają się z dwóch warstw: górnej z elastycznych włókien muskularnych a dolnej z delikatnej srebrzystej błony. Między temi warstwami przechodzą naczynia krwionośne. Kształt pęcherza bywa rozmaity, u jednych ryb tworzy długi a prosty worek, u innych jak n. p. u karpia w tylnej swej części przewężony, tak, że tworzy właściwie dwie części przednią i tylną — połączone ze sobą cienką szyjką. Pęcherz pławny posiadają ryby przeważnie wód słodkich, zaś morskie tylko niektóre.

Pęcherz jest u ryb organem ruchu, a jak badania chemiczne wykazały, zawiera pewnego rodzaju gaz. Obserwując ryby pływające,

ludzi młodych bez zębów, lub chodzących po kilka dni z opuchniętą twarzą i silnym bólem zębów. Człowiek w mieście, gdy go coś zaboli, idzie natychmiast do lekarza. Na wsi chce się ból przetrzymać. Należałoby ludności wsi udostępnić tanie szpitale, ośrodki zdrowia i punkty sanitarne doraźnej pomocy w nagłych wypadkach.

St. Książek

### Niebezpieczne nieużytki

Uroczą doliny Soły i jej dopływów, stanowiła cel wycieczek turystycznych i wypoczynkowych już od paru dziesiątek lat, a w ostatnich latach przed wybuchem wojny przybrał ten ruch bardzo na sile. Także i Niemcy tu całą siłą parli, ażeby z tych okolic stworzyć tak zwane płuca Górnego Śląska i to było też jedną z przyczyn przyłączenia Żywiecczyzny do Rzeszy. Niemieckie szkoły, ochronki, kursy, domy wiejskie zakładali na szeroka skalę.

Nawiązując do początkowych słów dodajmy, że uroczą dolina Soły, rok rocznie bywa zalewana na wielkiej przestrzeni. Gdzie wczoraj rosły drzewa owocowe, wiklina lub łąka, pole uprawne, owies czy ziemniaki dzisiaj, po wylewie widzimy tysiące kubików żwiru i kamieni.

Przed i podczas pierwszej światowej wojny urząd wodny prowadził regulację koryta rzeki, a brzegi jej obsadzał wikliną, także i na ziemi chłopskiej zniszczonej blisko koryta przez powódź, gdy chłop sam nie chciał wikliny sadzić — to mu zasadzono, ale też gdy kosztów robocizny nie zapłacił to prawo do tego stracił... tem zabezpieczono dalsze tereny. Później regulację (górną bieg Soły) całkowicie wymazano z planu urzędu wodnego.

Dzisiaj, kiedy tak powszechnie mówimy o wykorzystaniu każdej piędzi ziemi, tym bardziej sprawa zagajenia nagich brzegów staje się pilną,

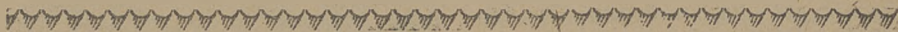
tym bardziej, że przez zagajenie otrzymamy:

1) wzmocnienie nadbrzeża i ochronę dalszych terenów;

2) z wikliny (wierzba) uzyskamy jedyny surowiec do wyrobów plecionych (olcha, topola nadaje się na różne wyroby, a także do przetarcia), liście dobre na ściółkę;

3) Przez zagajenie okryje się kamienisty teren bujną zielenią przez co okolica pozbędzie się wyglądu nędznego „obdartusa”.

Lecz kto ma rękawy zakasać, żeby, już nie myślny o regulacji rzek,



### Wiadomości rozmaite

#### Kurs dla księgowych Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”

W czasie od 26 lutego do 12 marca b. r. odbył się w Krakowie dwutygodniowy kurs dla księgowych gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

W kursie tym zorganizowanym przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., Okręg Krakowski, wzięło udział 78 księgowych gminnych Spółdzielni.

Programem kursu objęto wykłady: Podstawy ideologiczne spółdzielczości. Organizacja i gospodarka gminnych spółdzielni i jej przedsiębiorstw. Księgowość. Arytmetyka handlowa. Przepisy prawne i podatkowe. Współpraca z centralami spółdzielczymi.

Specjalny nacisk położono na księgowość.

Wykładowcami byli pracownicy Związku Rewizyjnego Spółdzielni, Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz „Społem” i Centralnej Kasy Sp. Roln.

W ramach zajęć świetlicowych dzięki inicjatywie Wydziału kultury wsi Związku Samopomocy Chłop-

samo zagajenie przeprowadzić! (Urzędu wodnego nie ma?) Chłopi pojedynczo do tego się nie garną, gdyż każdy powie: „czyje, komu...? żebym za bydle drogo płacił jak mi jeno krok do wikliny, albo wiklinę odbiorą, a ku swojej utropie jeszcze bał na siebie skręcem...”

Czas biegnie, rzeki będą pustoszą. Jedną miejmy nadzieję, że tą sprawą zajmie się Woj. Zw. Samopomocy, Chłopskiej i naciśnie miejscowe Koła Sam. Chł., żeby te choć po kilka morgów nadrzecznych nieużytków w tym roku obsadziły w swoich gromadach, co się stokrotnie zwróci...

skiej, uczestnicy kursu mieli możliwość wysłuchać z zakresu historii wykładu prof. Inglota: „Udział chłopów w obronie kraju”, oraz z zakresu literatury związanej ze wsią specjalnej prelekcji dr J. Szytkowskiego, a ponadto korzystali z przedstawień teatralnych i kinowych po cenach zniżkowych.

Przy zakończeniu kursu i rozdaniu zaświadczeń słuchaczom kursu podkreślono ich wielką chęć oraz zapał do pracy, co oczywiście w wyniku dało dobre rezultaty. J. Gd.

#### Spółdzielczość dla Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju

W dniu 15 marca br. został powołany Wojewódzki Spółdzielczy Komitet dla spraw Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju, w skład którego weszli przedstawiciele Samorządu Spółdzielczego, przedstawiciele poszczególnych Central Spółdzielczych, miejscowych spółdzielni, Związku Samopomocy Chłopskiej, oraz Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych.

Na pierwszym posiedzeniu ustalono plan pracy i pewne wytyczne, obowiązujące spółdzielnie i pracowników przy subskrybowaniu pożyczki, a mianowicie:

spostrzegamy, iż mają one możliwość swobodnego unoszenia się we wodzie. Wynika więc z tego, że tylko za pomocą pęcherza pławnego wypełnionego gazem utrzymać się może ryba w dowolnej pozycji. Jeżeli ryba zechce opaść więcej na dół, lub wypłynąć do góry na powierzchnię wody, otóż te muszkuły kurczy stosownie do woli mięśnia lub rozszerza. Przy skurczu uchodzi z pęcherza gaz, który ryba wypuszcza przetykiem, w tej chwili opada. Gdy pęcherz napełniał się gazem, a więc rozszerza, ryba unosi się do góry.

Skurczenie przedniej części pęcherza, powoduje pochylenie głowy w dół, zaś nacisk na tylną część pęcherza powoduje podniesienie

głowy do góry. Pęcherz pławny chociaż ułatwia rybom ruchy, to jednak stanowi i pewną przeszkodę przy zbyt naglej zmianie pozycji. Jeżeli ryby muszą zbyt szybko uciekać przed wrogiem lub połowem, przed siecią włoku, a należą do t. zw. (zamkniętopęcherzowych), które nie mają połączenia pęcherza z pływakiem, pęcherze pękają u ryb uciekających i ryby zdychają. U otwartopęcherzowych ryb, przy nagłym nacisku, może gaz uść z pęcherza przetykiem na zewnątrz, więc tym rybom łatwiej uciekać.

Ichtiolodzy (badacze naukowcy ryb) zbadali w jaki sposób napełnia się gazem pęcherz pławny. Otóż w pęcherzu znajduje się specjalny gruczoł wytwarzający gaz, który w

razie potrzeby dostarcza odpowiednią jego ilość. Jak jednak odbywa się wydalanie gazu z pęcherza, zrobiono również ważne badanie. W ścianach pęcherza znajduje się aparat zwany owalem. W ramie tego owalu rozpięta jest gesta sieć naczyń krwionośnych. Ował może się kurczyć lub rozszerzać. Gdy się rozszerza, to naczynia krwionośne również grubieją i ułatwiają ujście gazu do krwi przez cienkie ściany naczyń i w ten sposób uchodzi gaz z pęcherza na zewnątrz u ryb zamkniętopęcherzowych. U ryb otwartopęcherzowych uchodzi gaz przetykiem na zewnątrz. Przyznacie, że jest to ciekawy instrument.

K. Langie

spółdzielnie za wyjątkiem Kas Stefczyka, które w przeważającej liczbie z przyczyn od siebie niezależnych do tej pory nie wznowiły swojej działalności — subskrybują.

Wszyscy pracownicy spółdzielczy subskrybują pożyczkę, za wyjątkiem praktykantów i uczniów. Wysokość pożyczki zależna jest od wysokości pensji.

We wszystkich sprawach, związanych z akcją Premiowej Pożyczki — zainteresowane spółdzielnie i pracownicy winni zgłaszać się do sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego, urzędującego przy Związku Rewizyjnym Spółdzielni R. P., Okręg Kraków, ul. Sereno-Fenna 12, tel. 576-50 i 535-82.

Komitet jest zdania, że tak jak we wszystkich innych akcjach społecznej pomocy — spółdzielczość zawsze przoduje, tak też odnośnie przyszłości z pomocą Państwu w odbudowie zniszczonego przez okupanta własnego kraju — spółdzielczość pójdzie również w pierwszym szeregu, zasilając skarb Państwa koniecznymi środkami finansowymi.

### Sprawy uniwersytetów ludowych

W dniu 1 marca br. odbyła się w Warszawie konferencja delegatów wojewódzkich Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych, poświęcona sprawozdaniom z prac organizacyjnych w zakresie akcji uniwersyteów ludowych na terenie Polski i omówieniu wytycznych dalszej działalności w tym kierunku. Czynne są obecnie 32 uniwersytety ludowe, a organizowanych jest mniej więcej ta sama ilość.

Delegaci podkreślali ciężkie warunki materialne wychowawców oraz trudności gospodarcze internatów uniwersytetów ludowych.

W wyniku obrad powzięte zostały następujące uchwały:

1. W pracy wychowawczej uniwersytetów ludowych winniśmy przez odpowiednią tematykę programów i odpowiednią atmosferę wychowawczą przygotowywać młode pokolenie wsi do nowych potrzeb.

W dzisiejszych czasach szczególnie ważne jest kształtowanie postawy duchowej, przygotowującej młodzież do walki z wstecznictwem i prądami totalnymi.

2. W liczbie aktualnych zadań wychowawczych uniwersytety ludowe winny we współdziałaniu z zorganizowaną młodzieżą wiejską szczególnie nacisk położyć na usuwanie z życia młodzieży ujemnych obyczajowo-moralnych skutków wojny.

3. Uniwersytety ludowe w Polsce są wyrazem i częścią składową ruchu wyzwolenieckiego wsi i winny mieć charakter instytucji społecznych. Władze państwowe popierać winny tę akcję ze względu na jej znaczenie dla kultury ogólnonarodowej.

4. Dla umożliwienia w przyszłości stworzenia dostatecznie gęstej sieci uniwersytetów ludowych, należy za-

bezpieczyć w każdym powiecie — w związku z wykonaniem dekretu o reformie rolnej — jeden ośrodek z odpowiednim obszarem rolnym — na uniwersytet ludowy.

5. Miejscowe Towarzystwa Uniwersytetów Ludowych skupiać mają około sprawy poszczególnych uniwersytetów ludowych: Koła Młodzieży Wiejskiej, spółdzielnie, Ogniska Z. N. P., Związki Samopomocy Chłopskiej, Samorząd itp.

6. Pomoc czynników państwowych dla akcji uniwersytetów ludowych powinna znaleźć swój właściwy wyraz w tym, że Ministerstwo Oświaty zapewni pracownikom tych placówek etaty, stwarzające im należyte warunki życia, a Ministerstwo Rolni-

ctwa i Reform Rolnych przydzieli ośrodkom uniwersyteckim odpowiednie obszary rolne z zapasu ziemi, uzyskanego w wykonaniu dekretu o reformie rolnej.

Dnia 10 kwietnia rozpocznie się w Krakowie kurs dla miejskich przodowników i przodownic zdrowia.

Kandydaci winni się zgłaszać w Woj. Zw. Sam. Chłop. (Wydział Kultury Wsi). Wyżywienie i zakwaterowanie zapewnione.

Osobnych zawiadomień nie wysyłamy.

### Omówienia

#### „Oświata rolnicza”

Ukazały się 2 zeszyty miesięcznika „Oświata Rolnicza”, poświęconego zagadnieniom szkolnictwa rolniczego i agronomii społecznej. Jak czytamy w słowie wstępnym, czasopiśmo „pragnie ująć te wszystkie zagadnienia, sprawy, troski, dążenia i osiągnięcia, które tak żywo interesują dziś nie tylko profesorów i nauczycieli szkół rolniczych, wizytatorów i instruktorów, ale tych wszystkich spośród działaczy społeczno - oświatowych i przodowników wsi, którym rozwój oświaty, a przez nią kultury rolnej leży głęboko na sercu”. Treść artykułów potwierdza zapowiedź Redakcji w zupełności. Czasopiśmo to powinno się znajdować przynajmniej w każdej szkole rolniczej, a i działaczom będącym w pracy pomocne.

Wydawcą jest Ministerstwo Rolnictwa. Adres Redakcji i Administracji: Łódź, ul. Traugutta 14.

K. Miczyński. „Jak gospodarować”. Wydawn. „Tow. Oświaty Rolniczej”, str. 224, z 14 rysunkami.

Cena zł 180.—. Jest to skrócone wydanie znanej książki rolniczej (tzw. „Rolnika Wzorowego”), która ukazała się w 9 wydaniach, a cieszyła się tak wielkim wzięciem ze strony rolników praktyków zarówno ze względu na układ kalendarzowy, jak i na przystępnie a ściśle praktycznie ujętą treść. Książka „Jak gospodarować” jest krótkim poradnikiem, omawiającym po kolei wszystkie najważniejsze czynności i roboty gospodarskie w polu, w ogrodzie, pasiece oraz w zagrodzie, żywieniu i pielęgnowaniu zwierząt domowych i drobiu, spełniając rolę doradcy gospodarza wiejskiego w ciągu całego roku. W tym też celu na wstępie jej podany jest wykaz najważniejszych robót gospodarskich na poszczególne miesiące w roku. Jest to niejako krótka encyklopedyja gospodarstwa wiejskiego i dla tego znaleźć się powinna w rękach każdego rolnika, któremu niewątpliwie odda wielkie usługi. Książka ta przeznaczona jest także i dla uczniów szkół rolniczych i bibliotek wiejskich. Nabyć ją można we wszystkich większych księgarniach.

## Z Polski i ze świata

### 23.622. 334 MIESZKAŃCÓW W POLSCE

Według spisu ludności przeprowadzonego 14 lutego 1946 r. Polska liczy 23.622.334 mieszkańców. Na ludność miejską przypada 7.412.087 osób, na ludność wiejską 16.210.247 osób. Czyli, że w miastach zamieszkuje 31%, zaś na wsiach 69% ludności. Przeciętne zagęszczenie ludności wynosi 75 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>.

Z miast: Łódź zamieszkuje 496.861 mieszkańców, Warszawę — 476.538, Kraków — 300.000, Poznań — 268.000, Wrocław — 168.000, Bydgoszcz — 134.000, Katowice —

128.000, Gdańsk — 118.000, Chorzów — 103.000, Częstochowę — 101.000, Lublin — 98.000, Bytom — 93.000, Gdynię — 79.000, Sosnowiec — 78.000, Szczecin — 74.000, Wałbrzych — 73.000, Radom — 70.000 i Kalisz — 50.000 mieszkańców. Pozostałe miasta liczą poniżej 50.000 mieszkańców.

Z województw: województwo poznańskie liczy 2.424.078 osób, woj. krakowskie — 2.129.535, warszawskie — 2.115.552, Dolny Śląsk — 1.930.496, lubelskie — 1.873.113, łódzkie — 1.773.232, kieleckie — 1.717.672, woj. śląsko-dąbrowskie — 1.632.961, rzeszowskie — 1.537.466,

pomorskie — 1.463.139, Śląsk Opolski — 1.183.778, woj. gdańskie — 967.062, białostockie — 950.477, Pomorze Zachodnie — 597.863, łódzkie — 496.861 i woj. mazurskie — 352.497 osób.

Na ziemię dawniejsze przypada 18.609.224 mieszkańców, zaś na ziemię odzyskaną — 5.012.410 mieszkańców.

Na dawnych obszarach przeciętnie mieszka 89 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, zaś na ziemiach odzyskanych Wszystkie powyższe dane nie obejmują wojska.

Ogółem powierzchnia Polski wynosi: 312.907 km<sup>2</sup>. Na ziemię dawną przypada 208.227 km<sup>2</sup>, a na ziemię odzyskaną 104.680 km<sup>2</sup>. Województwo śląsko-dąbrowskie liczy — 5.998 km<sup>2</sup>.

Obecna liczba ludności w Polsce jest mniejsza od liczby z r. 1938 o 10 milionów ludzi.

Liczba radioabonentów w Polsce wzrosła ostatnio na przeszło 200.000. Poza tymi jest 19 tys. głośników domowych i 558 głośników ulicznych. W r. 1939 było w Polsce milion abonentów radiowych.

Kiedy wreszcie nadejdzie taka chwila, że na zapadłej wsi po pracy będą mogli posłuchać radia.

#### Nasze kopalnie soli

Obecnie Polska posiada 4 kopalnie soli kuchennej: Wieliczka, Bochnia, Inowrocław i Wapno w powiecie węgrowskim. Produkcja Wieliczki wynosi 10.000 ton soli miesięcznie, kopalnia w Wapnie daje również 10.000 ton soli miesięcznie. Żupa solna w Bochni produkuje miesięcznie około 3.000 ton, a Inowrocław wytwarza miesięcznie około 2.500 ton warzonki.

#### Obrót pocztowy wzrasta

Ruch pocztowy między Polską, a zagranicą wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Do Polski najwięcej przesyłek pocztowych nadeszło z Francji. Na drugim miejscu są Stany Zjednoczone, na trzecim Wielka Brytania, na czwartym ZSRR. Nadmienić należy, że pod określeniem przesyłek pocztowych uwzględnione są tylko listy zwyczajne, polecane i czasopiśma.

Największy obrót czasopismami mieliśmy dotąd z ZSRR, następnie z Ameryką, Czechosłowacją i Wielką Brytanią. Ogółem biorąc w ciągu samego stycznia br. wysłano z Polski 1.209.000 przesyłek i 25.000 egzemplarzy czasopism. Do Polski w tym czasie z zagranicy nadeszło 1.158.000 przesyłek listowych i 48.000 egzemplarzy czasopism oraz 61.400 paczek.

#### Rozwój szkół spółdzielczych

W szkołach spółdzielczych kształci się obecnie ponad 3 tysiące młodzieży. W chwili obecnej jest czynnych 5 gimnazjów i 15 liceów spół-

dzielczych, oraz 62 roczne szkoły przysposobienia spółdzielczego. Nowe wyszkolone kadry pracowników spółdzielczych przyczynią się do dalszego rozwoju spółdzielczości.

#### W Oświęcimiu

zagazowano 2 miliony ludzi

Aresztowany komendant obozu w Oświęcimiu złożył zeznanie w którym stwierdza, że na polecenie Himmlera brał udział w zagazowaniu około 2 milionów ludzi, przeważnie Żydów z Polski i Węgier i to w czasie od lipca 1941 r. do końca 1943 r. Himmler oświadczył mu wówczas, że zagazowanie tych ludzi jest bezwzględnie konieczne, gdyż na wypadek, gdyby Niemcy przegrały wojnę, to Żydzi wytepiłby Niemców.

#### Niemieccy zbrodniarze oddani zostają Polsce

Ministerstwo Sprawiedliwości ogłosiła liczbę zbrodniarzy niemieckich ogólnie na 15.000 osób. Obecnie na skutek żądań Polski około 3.000 przestępców niemieckich zostało wpisanych na listę zbrodniarzy wojennych. Z uwagi na trudności transportowe narazie część ich zostanie sprowadzona do Polski i tu będą sądeni. Obecnie przybyli do Polski: Fischer, Greiser i zastępca Franka, Bühler. Każdy z nich odpowiadać będzie w tej miejscowości, gdzie dokonywał zbrodni. Fischer w Warszawie, Greiser w Poznaniu, Bühler w Krakowie.

#### Wyrok w procesie NSZ

Pisaliśmy o warszawskim procesie NSZ. Obecnie sąd skazał 9 oskarżonych na karę śmierci, pozostałych 14-tu na karę więzienia od lat 2—8. Skazani wnieśli prośby o ulaskawienie na ręce Prezydenta KRN, oraz skargę rewizyjną do Najwyższego Sądu Wojskowego.

#### Czechosłowacka polityka w stosunku do Polski

Czechosłowacki minister spraw zagranicznych Masaryk wygłosił przemówienie, w którym omówił szereg zagadnień związanych z polityką zagraniczną Czechosłowacji. Co do polityki w stosunku do Polski, podkreślił on, że Czechosłowacja nie odstąpi od żądania przywrócenia granic czeskich z okresu Monarchii. Rokowania z Polską muszą być oparte o ten zasadniczy warunek — powiedział Masaryk. Podkreślił on wpływającą z tego warunku konieczność zwrotu przez Polskę Cieszyna. „Nowe Slovo”, organ narodowo-socjalistyczny posunęło się dalej, pisząc „Chodzi o kładzkie, głąbczyckie i raciborskie”, zaś „Hlas”, organ ludowców, pi-

sze już otwarcie: „Głąbczyckie i raciborskie i kładzkie należy do naszego państwa”. Apetyty czechosłowackie są coraz większe!

#### Europa bez mięsa i tłuszczu

Ogólny spadek pogłowia bydła w Europie wynosi 25%. W ZSRR jest on jeszcze większy z uwagi na działania wojenne. Według dotychczasowych obliczeń straty w Rumunii, Grecji i Jugosławii wynoszą przeciętnie 50—60%, w Polsce, Austrii i na Węgrzech pogłowiu sięga zaledwie 1/3 stanu przedwojennego. W Niemczech spadek pogłowia wynosi od 50—70%. We Francji, Belgii, Holandii notuje się spadek około 40%, zaś ilości świń 50—75%. Wyjątek stanowi Dania, gdzie ilość świń zmniejszyła się o połowę, natomiast pogłowiu bydła przekracza nawet stan z 1939 roku.

Straty w produkcji mięsa po pierwszej wojnie światowej, odrobiano przez 8 lat. Obecna sytuacja jest bez porównania gorsza, a wyrównanie jej będzie trwało daleko dłużej.

Narazie Europa stoi w obliczu braku mięsa i tłuszczów, co musi się fatalnie odbić na zdrowiu mieszkańców, oraz na szybkości odbudowy zniszczonych krajów.

#### Straty wojenne Włoch

Straty wojenne Włoch ostatniej wojny wynoszą 791.000 zabitych. Do niewoli dostało się 5 milionów Włochów, a 2.500.000 zostało pozbawionych dachu nad głową, na skutek działań wojennych.

#### Niszczenie niemieckiego przemysłu wojennego

Na terenie Bawarii amerykańskie władze wojskowe zniszczyły 28 niemieckich fabryk samolotów. Natomiast niemiecka flota handlowa będzie podzielona między Anglię, Stany Zjedn. i ZSRR. Anglia i Stany Zjedn. przydzielią pewne ilości statków tym państwom, które poniosły straty w żegludze handlowej w czasie wojny, z wyjątkiem Polski, która otrzyma przydział od Związku Radzieckiego.

#### 50.000 hitlerowców ukrywa się w Hiszpanii

Francuski dziennik „Populaire” stwierdza, że w Hiszpanii przebywa około 50.000 hitlerowców. W Hiszpanii może być produkowana nowa broń i prowadzona praca reakcyjno-faszystowska. Dlatego słuszne jest, aby sprawa Hiszpanii jak najrychlej znalazła właściwe rozwiązanie.

#### „Aby wszystkie narody miały równe prawa”

Sekretarz stanu USA, Byrnes wygłosił w Nowym Jorku przemówienie, w którym podkreślił, że Stany Zjedn. nie zamierzają zawierać żadnych sojuszków, lecz pragną politykę swą oprzeć o organizację naro-

dów zjednoczonych. „Nie szukamy bezpieczeństwa i pokoju przez zawieranie sojuszków z ZSRR przeciwko Anglii; lub z Anglią przeciw ZSRR. Dążymy do tego, aby wszystkie narody miały równe prawa i nie cieszyły się szczególnymi przywilejami” — powiedział Byrnes.

### Kłopoty perskie

Ostatnio Persja stała się przedmiotem wymiany pism między Stanami Zjedn., Anglią a Związkiem Radzieckim. Chodzi o wycofanie wojsk sowieckich z Persji, gdzie przebywały one podczas wojny, w celu zabezpieczenia interesów radzieckich.

Persja jest państwem zajmującym zachodnią część Wyżyny Irańskiej między Zatoką Perską a Morzem Kaspijskim. Graniczy ze Związkiem Radzieckim, Irakiem, Indiami i Afganistanem. Obszar jej liczy 1647 tysięcy km kwadratowych, na którym żyje 15 milionów mieszkańców. Głównym bogactwem Persji, to olbrzymie złoża naftowe nad Morzem Kaspijskim i południowej Persji.

Widzimy więc, że zarówno położenie geograficzne, jak i znaczenie gospodarcze Persji, czynią ją ośrodkiem szczególnego zainteresowania Rosji i Anglii. Rosja nie chce widzieć wyłączeniych wpływów Anglii w Persji, zaś Anglia obawia się wyłączeniych wpływów Rosji, która przez Persję mogłaby je rozciągnąć na Indie i Irak, gdzie znajdują się największe w tej części świata złoża ropy w Mosulu.

Spór radziecko-perski znalazł się na zebraniu Rady Bezpieczeństwa 25. III. 1946 r. ZSRR żądał odroczenia rozważania sprawy perskiej do 10 kwietnia, gdyż przedstawiciele radzieccy nie mogą być wcześniej przygotowani do dyskusji nad sprawą perską. Ponieważ Rada Bezpieczeństwa wniosła radziecki odrzuciła, delegacja radziecka opuściła salę obrad. Tymczasem wojska radzieckie opuszczają Persję.

oooooooooooooooooooooooooooooooooooo

### KSIAŻKI NADEŚLANE

Jalu Kurek — „Janosik”, t. I. Siwa Gluchaczkom. Wyd. Stef. Kamińskiego, Kraków 1946. Str. 523.

„Wieś i Państwo” — miesięcznik — nr. 1. Str. 80.

## Odpowiedzi Redakcji

### i Administracji

Inż. St. Bagier, Żywiec. Nadestają zamieszczamy i oczekujemy dalszych.

Kosiak Wł., Pierścień — w sprawie książki Curzytki należy zwrócić się do księgarń: Kamiński Stefan Kraków, Podwale 6.

Kuś J., Wadowice — honorarium w kwocie 84 zł potrąciliśmy na prenumeratę „Orki” za czas od 15. II. 46—30. VIII. 46 r.

Kowalczyk M., Wieluńskie — honorarium w kwocie 34 zł potrąciliśmy na poczet części zaległej prenumeraty.

Koło Samop. Chłopskiej w Zatnicy — O ile tamtejszy Z. S. Chł. uzyskał od TZP. zarząd i użytkownika tartaku po nieżyjącym właścicielu, jako użytkownika będzie mieć prawo do wystąpienia w drodze sądowej przeciw żyjącemu właścicielowi sąsiedniego tartaku, o zwrot wzbogacenia, względnie wkładów włożonych przez niemców, względnie ich równowartości.

Marzec Br., Szczytniki — z należnego honorarium 189 zł potrąciliśmy 70 zł za kalendarz. Resztującą kwotę przesyłamy.

Marzec Z., Szczytniki — honorarium w kwocie 78 zł potrąciliśmy na prenumeratę za czas od 20. X. 45 r. — 30. IV. 1946 r.

**NASIONA  
KAPUST  
ORYGINALNE DUŃSKIE**

**ORAZ WSZELKIE  
INNE NASIONA  
ogrodowe i polne**

poleca:

**EMIL FREEGE**

**Kraków, Lubicz 36/38**

telefon: 590-59 i 552-06

Glogowski W., Kalwaria Zebrz. — honorarium w kwocie 117 zł potrąciliśmy na prenumeratę za czas od 1. IV. — 31. XI. 1946 r.

Mazur J., Pleśna — honorarium w kwocie 159 zł potrąciliśmy na prenumeratę od 1. III. — 31. XII. 1946 r.

Inż. Kwasięborski, Praga — z należnego honorarium 526 zł potrąciliśmy 140 zł na prenumeratę od 1. IV. — 31. XII. 1946 r. Resztującą kwotę wysyłamy.

Kurak J., Kraków — honorarium 49 zł. potrąciliśmy na prenumeratę od 30. V. — 30. VIII. 1946 r.

Gminna Męsko-Żeńska Szk. Roln., Korzena — prenumerata zapłacona do 30. V. 1946 r. W tym kwartale wysyłamy bez dopłaty.

Małecki K., Lgota — na Wasz adres wysyłamy 1 egz. Prenumerata opłacona do 15. IV. 1946 r.

Koło Z. S. Ch., Lgota — pocztę przy adresie zmieniliśmy. Prenumerata opłacona do 20. III. 1946 r. 100 zł zaliczyliśmy na prenumeratę od 1. X. 1945 — 28. II. 1946 r.

Pow. Instruktor Ośw. Roln., Dębica — po otrzymaniu pisma, stwierdziliśmy w wysyłce pocztowej, że na Pański adres wysyłamy po 3 egzemplarze.

Rok zał. 1904

Rok zał. 1904

**ALEKSANDER FISCHHAB  
WYTWÓRNIA  
PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH**

Plomby ołow. i blasz, oraz plombownice  
KRAKÓW, GRODZKA 46 — TELEFON 565-17

**Wszelkie nasiona  
poleca:**

**SKŁAD NASION  
„P L O N”  
Józef Bator**

Kraków, Długa 24, Tel. 551-22

**Zakład Rytowniczy  
i Wytwórnia  
Pieczeni Gumowych**

**STEFAN SIEPRAWSKI  
Kraków, Grodzka 36, tel. 556-99**

Prenumerata kwartalna z opłatą za dostawę względnie z przesyłką pocztową wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo przelewem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:  
Kraków, Plac Szczepański 3, II p.  
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12  
Administracja od 8—15 — w sobotę  
od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:  
1 milimetr przez szerokość 37 milimetrowej szpalty — 5 zł, w tekście — 10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie za słowo — 5 zł, poszukiwanie pracy — 3 zł, (dla członków Z. S. Ch — 1 zł). Tłustym drukiem 100% drożej. Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 zł.